DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. SOSNOWIEC, CZWARTEK 27 LISTOPADA 1930 ROKU. Nr. 274.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

Marsz. PIŁSUDSKI O ZMIANIE KONSTYTUCJI

NOWY WYWIAD UDZIELONY RED. MIEDZINSKIEMU

WARSZAWA, 26-11. (Tel. wł.) Redaktor „Gazety Polskiej" p. Miedziński otrzymał nowy wywiad u marsz. Piłsudskiego. Tym razem wywiad dotyczył wyłącznie zagadnienia Konstytucji. Marszałek jest ciekaw, jak pójdą prace Sejmu obecnie, gdy trzy główne czynniki: Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd i Sejm są zgodne.

Za główne zadanie prac sejmowych uważa marsz. Piłsudski zmianę Konstytucji; pragnie, aby pracy tej nie zaciemniano niczem.

BB. otrzymał jako dziedzictwo zeszłego Sejmu wniesiony przez się projekt zmiany Konstytucji. Klub BB. chciał wciągnąć marsz. Piłsudskiego do pracy nad tym projektem, ale on, nie czując się uzdolnionym do formułowań prawniczych, starał się usilnie pracy tej uniknąć. Opracowywanie paragrafów nuży go.

Mimo to nie udało się uchylić od współpracy, gdyż komisja wydelegowała jego brata, który był referentem projektu rewizji Konstytucji, ażeby przynajmniej z nim się w tej sprawie porozumiał.

Nie podoba się marsz. Piłsudskiemu postanowienie klubu wzięcia za podstawę rewizji Konstytucji dotychczasowej Konstytucji, która, zdaniem marsz. Piłsudskiego, ma stanowić coś w rodzaju układu, czy kontraktu między trzema głównemi sprężynami życia państwowego. Za główną zmianę uważa marsz. Piłsudski zawieszenie immunitetu sądowego dla posłów i nie zdołał tej sprawy w projekcie BB. przeprowadzić w całej rozciągłości.

Następnie p. premjer poddaje ostrej krytyce przesadę prawniczą, zawartą w pojęciu o ustawodawstwie i formalistykę prawną.

Dlatego też uważa za konieczne usamodzielnienie ministrów i samoograniczenie siebie Sejmu. Konieczne jest zwolnienie Sejmu od zajmowania się wszystkiem, a pozostawienie wolnej ręki Rządowi, Sejm i prawnicy muszą sobie nałamać głowy, ażeby linja, rozdzielająca prawa i obowiązki Rządu i Sejmu była wykreślona jak najostrzej, aby się ustrzec wpływu polityki na technikę, a z drugiej strony przeciągnąć tę linję demarkacyjną, by nie kłótnie, lecz współpracę wprowadzić w nasze życie.

Ważną dziedzinę: pracę pierwszego suwerena w Polsce, Prezydenta Rzeczypospolitej omówi p. premjer innym razem.

Pierwsze posiedzenie klubu B. B.

Podział stanowisk w łonie klubu.

WARSZAWA, 26-11. (Tel. wł.) Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie klubu BB., które jest znamienne dla układu przyszłego Sejmu, jak też i samego klubu BB.

W zebraniu uczestniczyło przeszło 250 członków BB. Z ministrów nie byli obecni: p. Zaleski i p. Kwiatkowski. Charakterystyczne jest to, że przybyli na posiedzenie nieposłowie: dyrektor departamentu w Min. spraw wewn. p. Stamirowski, naczelnik wydziału politycznego mjr. Hanke-Nowak i naczelnik wydziału narodowościowego kpt. Suchanek.

Obrady zagaił p. Sławek, dziękując zebranym za pracę wyborczą, oraz przedstawiając zasady organizacji klubu BB. Poseł Gwiżdż przedstawił regulamin klubowy, zawarty w 57 artykułach, wprowadzający surowy regime wewnętrzny.

Organizacja BB. ma się opierać o zasadę regjonalistyczną, zatem: rady wojewódzkie, powiatowe i gminne. Wewnątrz klubu tworzą się analogiczne do komisyj sejmowych komisje klubowe, których kierowników i członków wyznacza prezydjum klubu. Wszelkie sprawy członków mają być przedstawiane bądź prezydjum, bądź komisjom, a te będą ją załatwiały w miarę możliwości.

Jednem z pierwszych pociągnięć BB. ma być zgłoszenie na posiedzeniu Sejmu wniosku o odpowiedzialności posielskiej.

Ponadto dokonano wyboru władz klubowych. Prezesem wybrano p. Sławka, pierwszym wiceprezesem i wyłącznym zastępcą prezesa poseł Janusz Januszewicz, drugim wiceprezeser i kierownikiem grupy poselskiej p. Tadeusz Hołówko, trzecim wiceprezesem i kierownikiem grupy senackiej sen. Józef Targowski. Kierownikien akcji propagandowej został płk. poseł Koc, kierownikiem organizacyjnym p. Dolanowski, zastępcą poseł Siedlecki. Sekretarzem klubu został pos. Podowski. Do prezydjum wchodzą: pos. Janusz Radziwiłł, sen. Ewert, Zdzisław Lechnicki, Miedziński, Kielak i prof. Kozłowski.

Na zakończenie obrad przemawiał jeszcze pos. Sławek, który zakończył zwrotem charakterystycznym:

— Najlepszym hołdem, jaki oddamy marsz. Piłsudskiemu, będzie rzetelne wykonanie obowiązków, jakie na nas marszałek włożył.

Wyznaczono jako kandydata na marszałka Sejmu p. Świtalskiego, a na marszałka Senatu p. Raczkiewicza, wojewodę wileńskiego.

Kwestja członków prezydjum Sejmu będzie jeszcze ustalona w porozumieniu z innemi klubami. Słychać jednak, iż jednym z wicemarszałków Sejmu ma być poseł Polakiewicz, który dotychczas był wiceprezesem klubu BB., a nawet nim kierował w czasie premjerostwa p. Sławka, a teraz nie został powołany nawet do prezydjum BB.

W obradach klubu BB. uczestniczyło również wielu wojskowych i urzędników, którzy w najbliższym czasie złożą uzyskane mandaty. Między innymi brał udział w obradach poseł mjr. Kościałkowski, który obejmie województwo Wileńskie po p. Raczkiewiczu, jego zaś miejsce w Białymstoku obejmie wicewojewoda wileński p. Kirtiklis, którego żona jest posłanką z klubu BB.

Mówią też, że ma nastąpić zmiana na stanowisku ministra spraw wewnętrznych i że stanowisko to miałby objąć wiceminister płk. Pieracki, a gen. Składkowski zostałby dowódcą okręgu Poznań na miejsce gen. Dzierżanowskiego.

Scalenie ubezpieczeń społecznych.

Projekt o dużem znaczeniu dla rzesz pracowniczych.

WARSZAWA, 26-11. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie Rady ministrów, na którem omawiano kwestje, jakie powinny niebawem wejść na posiedzenie Sejmu.

Jak słychać, Rząd przedstawi przedłożenia o pożyczce zapałczanej, o zmianie systemu podatkowego, a z dziedziny socjalnej przedłożenia o scaleniu ubezpieczeń społecznych, które obejmą również ubezpieczenia na starość.

Według projektu scalenia ubezpieczeń społecznych, Kasy chorych, Zakłady ubezpieczeń od wypadków, Zakłady emerytalne pracowników umysłowych złączone będą w jedną całość organizacyjną. Wspólnym organem zarządzającym będzie Izba naczelna ubezpieczeń społecznych, złożona z delegatów wyżej wymienionych zakładów.

Dotychczasowe odrębne składki ubezpieczeniowe zastąpione będą jedną składką ogólną, nieco niższą od istniejących.

Głównem oparciem scalonych ubezpieczeń będą Kasy chorych. Liczba ich będzie znacznie zmniejszona w ten sposób, że małe kasy powiatowe zostaną zastąpione jedną wielką kasą dla całego województwa lub okręgu. Da to poważne oszczędności na wydatkach administracyjnych i personalnych.

Na czele Kas Chorych stać będą Rady zarządzające w znacznie zmniejszonym składzie, dyrekcje i komisje rewizyjne.

Rady te składać się będą w jednej trzeciej części z przedstawicieli pracodawców, jednej trzeciej z pracowników i jednej trzeciej z mianowanych przez rząd fachowców.

Komunistka z Sosnowca

aresztowana w Warszawie.

KRAKÓW, 26-11. (Tel. wł.) Krakowski wydział śledczy wykrył organizację komunistyczną, utworzoną specjalnie do prowadzenia agitacji w krakowskim garnizonie wojskowym, w celu wciągnięcia żołnierzy do roboty komunistycznej. Agitacją zajmowały się: Helena Gross z Sosnowca i Regina Krzemień.

W chwili rozdawania odezw w mieszkaniu Krzemieniówny wkroczyła policja i aresztowała sześć osób.

Prócz tego wykryto organizację komunistyczną, działającą wśród robotników fabrycznych. Ogółem aresztowano 17 osób.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

900 zabitych i rannych.

LONDYN, 26.11. Dziś około godz. 4 rano japoński półwysep Isu nawiedziło katastrofalne trzęsienie ziemi. Według pierwszych wiadomości miasto Muszima leży w gruzach.

Podobnie zniszczeniu uległa miejscowość Numasu i dwie pobliskie wsie.

Miejscowość kąpielowa Hakonemaszi, która zniszczona była w roku 1923, uległa ponownie zniszczeniu. W wielu miejscowościach wybuchły pożary.

Pod gruzami domów leży 900 zabitych i rannych. Z pod zawalonych budynków. Wydobyto już około 200 zabitych.

Wskutek zerwania przewodów telegraficznych, szczegółów przebiegu katastrofy brak

Zwolnienie z aresztu

CZTERECH B. POSŁÓW.

WARSZAWA, 26-11. (Tel. wł.) Sędzia śledczy p. Demant zakomunikował, że zniósł areszt, jako środek zapobiegawczy, w stosunku do b. posłów: Dębskiego, Witosa, Liebermana i Putka, którzy po złożeniu kaucji, pierwsi trzej po 10 tys. zł., a p. Putek 5 tys. zł., zostaną wypuszczeni na wolność.

Z deszczu pod rynnę

WPADŁ B. POSEŁ ROSIAK.

ŁÓDŹ, 26.11. Na krótko przed rozwiązaniem Sejmu znikł z Polski były poseł komunistyczny Rosiak, wybrany z okręgu łódzkiego. Ponieważ Rosiak miał do odsiedzenia karę więzienną w Łodzi, prokuratura wysłała za nim listy gończe. Okazało się, że Rosiak wyjechał do Gdańska, a stamtąd do Rosji.

Na terenie Sowietów spotkała byłego wodza komuny łódzkiej przykra niespodzianka. W trzy miesiące po ucieczce został on z polecenie naczelnych władz G. P. U. aresztowany za „zdradę interesów robotniczych i chłopskich w Polsce podczas piastowania mandatu" i osadzony w więzieniu.

POWYBORCZE ROZWAŻANIA W PRASIE

Marszałek Daszyński

Okres, który obecnie przeżywamy, dla przyszłych historyków będzie niewyczerpaną kopalnią niespodzianek, paradoksalnych sytuacyj, tragikomicznych załamań politycznych. Jedno z pierwszych miejsc w galerji ludzi, którzy padli ofiarą... siebie samych, będzie marszałek trzeciego Sejmu, Ignacy Daszyński. Postać tę na tle sytuacji politycznej trafnie ujął red. Matyasik w „Głosie Narodu":

Marszałkowanie p. Daszyńskiego przypadło na największe poniżenie polskiego Sejmu. Srebrna jego siwizna rzadko miała w ciągu tych dwóch lat sposobność prezentować się na plenarnych posiedzeniach z trybuny prezydjalnej, a duża rutyna, dowcip i przytomność umysłu starego parlamentarzysty, które w innych warunkach z p. Daszyńskiego zrobiłyby może drugiego Deschanela, nie mogły zabłysnąć w atmosferze trwożnej, niepewnej, przeładowanej zarazkami nieufności i nienawiści. P. Daszyński miał tylko jeden naprawdę piękny dzień: nie zapomni mu się nigdy.

P. Daszyński — stwierdza dalej red. Matyasik — bronił nieraz godności i praw Sejmu przed kampanją ataków, obelg i oszczerstw, a niektóre „wywiady i listy otwarte były prawdziwemi klejnotami pamfletowej publicystyki". Ale osoba p. Daszyńskiego nie zdobyła sobie ogólnego respektu.

Przyczyną tego była nietyle jego przedwojenna przeszłość, w której p. Daszyński zbyt często oddalał się od ideału prawdomównego Arystydesa, ile fakt, że p. Daszyński do niedawna brał czynny udział w owem systematycznem i celowem pomniejszaniu zasług wszystkich wybitnych w Polsce ludzi, które uprawiał i uprawia do dzisiaj obóz sanacyjny. Dość przeczytać jego Pamiętniki i książkę o Piłsudskim, by wynieść wrażenie, że niemal wszyscy zasłużeni Polacy od Szczepanowskiego do Paderewskiego byli albo śmieszni i głupi, albo więksi lub mniejsi łajdacy...

...Nazwisko p. Daszyńskiego widnieje i na uchwale Rady Naczelnej PPS., żądającej oddania pod sąd ministrów przedmajowych za rozkradanie skarbu, zredagowanej podobno przez p. Moraczewskiego. Można powiedzieć, że p. Daszyński szedł w kampanji poniżania zasług w jednym szeregu z Moraczewskim i Stpiczyńskim. Wszyscy musieli stać się małymi, słabymi, śmiesznymi, podejrzanymi, aby na tem pustkowiu talentu i cnoty mogła wznosić się wysoko jedna nadludzka cnota i jeden wyjątkowy talent. Nie komplementy pod adresem Piłsudskiego, niezręczne zresztą i zbyt przesadne, są istotą książki „o wielkim człowieku", ale ta masa uszczypliwości, pomniejszeń, insynuacyj i sarkazmów, podejrzeń i ośmieszeń, jakie rozsypuje p. Daszyński na każdej karcie, głównie pod adresem znienawidzonej prawicy i jej wodzów, ale i pod adresem całego społeczeństwa, które rzekomo zasłużyło na to, by je „wielki człowiek" chłostał słowami bezceremonjalnemi. Cała ta książka głupotą i małością Narodu uzasadniać zdaje się wszystko, co Piłsudski zrobił i co jeszcze zrobi i... powie.

I w dalszym ciągu pisze red. Matyasik:

I oto w pewnej chwili powiedział marszałek Piłsudski: dureń. Odnosiło się to drastyczne określenie akurat do p. Daszyńskiego. Pomyślcie: Człowiek, któremu p. Daszyński przyznał prawo nieomylnej oceny i którego ogłosił za arcywzór dobroci, pokory i bezinteresowności, twierdzi, że autor tych peanów — to dureń. Czy można się na to oburzać? Nie, trzeba się śmiać. Czuje się przecież, że p. Daszyński sam sobie dołek wykopał, w który wpada. Nie wolno mu apelować od tego wyroku do społeczeństwa, bo on sam postawił Piłsudskiego nad społeczeństwem.

Tu leży tragikomizm postaci marszałka trzeciego Sejmu. P. Daszyński nie mógł być wodzem demokracji przeciw dyktaturze, był tylko wywiedzionym w pole ekspiłsudczykiem. Za każdą jego mową w ciągu dwóch lat ostatnich szła jego książka, która przeczyła słowom i ośmieszała mówcę. P. Daszyński nie obronił teraz ani Sejmu, ani PPS. Odrzucony od Belwederu, zapóźno odkrył, że „wielki człowiek" może się mylić, gdy nazywa kogo durniem. Nie potrafi już przekrzyczeć swej książki. Ona to go pobiła w tych dwóch latach i dalej bić będzie.

„Pięknoduchy" czy „łapiduchy"?

P. Jerzy Szurig pisze w sanacyjnym „Przełomie" w n-rze 47 z 23 bm., że zwycięstwo wyborcze sanacji jest sukcesem... moralnym, ale dodaje:

Wrażenie tego wielkiego sukcesu moralnego zostało — bezwątpienia — osłabione w pewnej mierze przez

Zresztą wszystko jest względne, powiedział już pan de La Palisse, zwłaszcza zaś w polityce. Czy większem złem z punktu widzenia państwowego, i nawet wychowawczo-obywatelskiego, była presja na opinję, czy też skazywanie ciał reprezentacyjnych na dalszą niemoc, pozwolenia na dalsze nieodpowiedzialne anarchizowanie przez opozycję społeczeństwa i życia publicznego Polski, na dalsze niepoczytalne warcholstwo partyj w Sejmie i w terenie?

W polityce nie można być „pięknoduchem".

, mogą być wyrównane z okładem przez solidną i uczciwą pracę dla państwa nowego Sejmu. Tę odpowiedzialność i to ciężkie zadanie dźwiga na swych barkach nowa większość.

„Gazeta Warszawska" zaopatruje powyższe wynurzenia następującym komentarzem:

O, zaiste nie pięknoduchy! Raczej już łapiduchy. Bo znane są wypadki głosowania duchów bez wyborców z krwi i kości.

Walka o władzę

W sanacyjno - konserwatywnym organie „Dniu Polskim" pisze prof. Wojciech Rostworowski, że cały okres od przewrotu majowego do chwili obecnej był walką o władzę. Stąd, zdaniem prof. Rostworowskiego, wynikały różne pociągnięcia z zamykaniem, odraczaniem, rozwiązywaniem Sejmu. Chodziło bowiem marsz. Piłsudskiemu o zdezorjentowanie opozycji i wybranie najodpowiedniejszego momentu dla wyborów, które dałyby większość. Wytworzoną sytuację tak ocenia prof. Rostworowski:

Długie lata „zmagania się z Narodem", o których mówił Piłsudski znakomitemu pisarzowi i myślicielowi rosyjskiemu Mereżkowskiemu, znalazły w akcie wyborczym swoje pełne wymowy wytłomaczenie.

Mamy już tedy za sobą najcięższy bodaj, najniebezpieczniejszy dla państwa okres naszych dziejów współczesnych — okres walki o władzę. Temu celowi musiało być bowiem podporządkowane wszystko inne, a więc i pilne nieraz prace ustawodawcze. Paraliż Sejmu, jako niezbędny środek taktyczny dla wielkiej gry, odbijał się niewątpliwie ujemnie na życiu gospodarczem: chaos prawny, o którym mówiło orędzie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, rozwiązujące Sejm, musiał być uważany i w kraju i zagranicą za ciężki stan niepewności i ryzyka.

Dzisiaj należy Polska do tych niewielu państw w Europie — i nietylko w Europie — które posiadają zwartą, skonsolidowaną, w pełnej harmonji ideowej z rządem będącą, większość parlamentarną.

Walka o władzę — w znaczeniu walki o porządek prawny w państwie — została wygrana.

Chodzi obecnie nietylko o normalną, bo ta nie wystarczy, ale o wytężoną do ostatnich granic pracę ustawodawczą. Kraj, znużony długiemi latami politycznej i gospodarczej niepewności, ma prawo od tych, którzy w Izbach reprezentować będą ideologję Marszałka, wymagać śmielej konstruktywnej i twórczej pracy.

Mamy głęboką wiarę, że się w swoich oczekiwaniach nie zawiedzie.

Oby prof. Rostworowski, który, jak widać, jest pełen dobrych nadziei — nie zawiódł się.

O autonomję Wileńszczyzny

Tymczasem na horyzoncie politycznym pojawiają się tego rodzaju... autonomiczne balonikі.

„Kurjer Wileński" podaje rozmowę swego współpracownika z prof. Zygmuntem Jundziłłem, kandydatem B. B. do Senatu. Mówiąc o sprawach Wileńszczyzny prof. Jundziłł zwrócił uwagę na potrzebę decentralizacji państwa „z uwzględnieniem różnic historycznych, etnicznych i kulturalnych dzielnic".

Konferencja na Zamku u p. Prezydenta Rzeczypospolitej wskazała, że mamy potrzeby szczególne, a nierozumiane dotychczas. Mojem zdaniem — mówił prof. Jundziłł — w Polsce bodajże na pierwszem miejscu musi być postawiona kwestja usamodzielnienia tej dzielnicy, aż do autonomji włącznie.

Śmiałe projekty ustrojowe snuje sanacja wileńska. Wydaje się jednak wątpliwe, czy znajdą one poparcie większości opinji polskiej.

Maj i listopad

Taki tytuł dał wstępnemu artykułowi „Robotnik". Autor dowodzi, że po maju 1926 roku ewentualne wybory do Sejmu dałyby większość żywiołom lewicowym. Tymczasem niektórzy socjaliści mieli wątpliwości.

Ale główny — i powiedzmy: tragiczny — błąd niektórych naszych towarzyszy polegał na tem, że swoje własne wątpliwości co do wyniku wyborów przypisywali też Piłsudskiemu; że wierzyli, jakoby Piłsudski dlatego nie rozwiązuje Sejmu, ponieważ nie ma pewności co do wyniku wyborów.

A w rzeczywistości było wręcz przeciwnie. Piłsudski wiedział, że nowe wybory dałyby większość lewicową i właśnie dlatego nie chciał wyborów, właśnie dlatego wolał zatrzymać Sejm, z którym mógł robić i robił, co mu się żywnie podobało.

Wówczas, tuż po przewrocie majowym, Piłsudski mógł mieć większość parlamentarną, bez jakiegokolwiek nacisku administracyjnego i bez tych wszystkich metod, dzięki którym zdobył obecnie większość. Wówczas mógł mieć większość, zrodzoną z żywiołowego entuzjazmu mas pracujących. Ale to byłaby większość lewicowa, większość robotniczo-chłopska nawet bez udziału Piasta. Takiej większości Piłsudski nie chciał i nie mógł chcieć, ponieważ taka większość nie szłaby na współpracę w myśl jego „ideologji". Piłsudski poszedł tedy corychlej do Nieświeża i rozpoczął kurs polityki, której uwieńczeniem są wybory ostatnie i większość 1-ki w nowym parlamencie.

Dla zdobycia takiej większości trzeba było pracować 4 i pół lat, i wypracować takie metody wyborcze.

Zdaniem „Robotnika" przewrót majowy leży w gruzach". Oczywiście takie powiedzonko najdobitniej stwierdza, że w pomyśleniu socjalistów panuje w dalszym ciągu chaos. Mówiąc obecnie dość często o „praworządności" i „legalności", rozgrzeszyliby „przewrót", gdyby... mieli więcej mandatów.

Epidemja grypy
W ŁODZI.

ŁÓDŹ, 26.11. W bieżącym tygodniu epidemja grypy w Łodzi wybuchła z nową siłą.

Dotychczas grypa miała przebieg łagodny, obecnie jednak przybrała charakter o wiele groźniejszy i występuje często równocześnie z zapaleniem płuc. Zanotowano już kilka wypadków śmierci.

Lekarze Kasy Chorych złożyli w ciągu dnia wczorajszego około 5.000 wizyt u chorych. W szkołach epidemja szerzy się w zastraszający sposób. Około 30 proc. dzieci jest chorych. Prace w fabrykach, przedsiębiorstwach i biurach łódzkich kuleją, gdyż wielki procent pracowników jest chorych.

Akcja bezbożników
JEST BEZSKUTECZNA.

RYGA, 26-11. W Leningradzie odbyła się konferencja krajowego związku bezbożników. Z ogłoszonych sprawozdań wynika, że pod wpływem gmin religijnych ludność wiejska odmawia wykonania prac w komunach rolnych. Zanotowano wypadki, kiedy wieśniaczki, należące do komun rolnych, nie chciały pracować (np. doić krów), oświadczając, że komuny są majątkiem zrabowanym. Również w niektórych fabrykach w Leningradzie robotnicy odmawiali pracy w dni świąteczne.

Ogólna liczba członków związku bezbożników w Sowietach wynosi około 3 miljonów. Jednakże większa część zapisanych do związku bezbożników nietylko nie bierze udziału w akcji antyreligijnej, lecz ulega wpływom duchowieństwa. W obwodzie moskiewskim, w którym najbardziej rozwinięta jest propaganda bezbożników, na 10 cerkwi istnieje tylko jedna czytelnia komunistyczna.

„KURJER ZACHODNI"
KU CZCI POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W niedzielę 30 b. m. wydamy specjalny numer w zwiększonej objętości, w którym m. i. wydrukujemy

NASTĘPUJĄCE ARTYKUŁY:

Marjan Kantor-Mirski: Echa Powstania Listopadowego w Zagłębiu Dąbr

Gen. M. Kukiel: Widma ofiar i katów.

Gen. Wład. Sikorski: Francja i sprawa polska w czasie Powstania Listopadowego.

Marjan Kantor-Mirski: Na ziemi mogił i krzyżów — U stóp kapliczki pamiątkowej z r. 1863.

W numerze, poświęconym pamięci Powstania Listopadowego, zamieścimy nadto inne artykuły i poezje w związku z rocznicą oraz ilustracje.

Numer ten znajdzie się niewątpliwie w rękach każdego mieszkańca Zagłębia. Prosimy więc o wczesne zamawianie większych ilości K.Z., najpóźniej do soboty 29 b.m. godz. 7 wiecz.

BEZCZELNOŚĆ NIEMIECKA
wobec zajść na G. Śląsku.

BERLIN, 16.11. Frakcje narodowych socjalistów i centrum w Reichstagu oraz partja państwowa w sejmie pruskim wniosły interpelację w sprawie kroków, jakie rządy Rzeszy i Prus podjęły w związku z zajściami przedwyborczemi na polskim Górnym Śląsku. Obrady gabinetu w sprawie zajść w Brzeziu będą jeszcze prawdopodobnie kontynuowane.

Prasa nacjonalistyczna prowadzi nieustannie swój koncentryczny atak przeciwko opinji Polski zagranicą. Dzienniki nacjonalistyczne doszły już do takiego stopnia zacietrzewienia, że domagaja się... odwołania p. Grażyńskiego ze stanowiska wojewody oraz rozwiązania związku powstańców śląskich, gdyż, zdaniem ich dyscyplinarne ukaranie urzędników w Brzeziu nie może być uważane za dostateczną satysfakcję.

Równorzędnie z akcją prasy niemieckiej rozmaite organizacje na terenie Śląska Opolskiego szczują ludność przeciw Polsce.

W nadchodzącą niedzielę odbyć się mają w Gliwicach i Raciborzu demonstracje antypolskie. W manifestacjach tych wezmą udział wszystkie organizacje polityczne i związki wojskowe.

STAN WYCZEKIWANIA.

DWA KIERUNKI W SANACJI.

Warszawa, 24 listopada.

Już po wyborach. Dwie niedziele wyborów do Sejmu i Senatu były zupełnie odrębne. Były też inne, aniżeli wybory lat poprzednich. O ile dawniej dzień wyborów był dniem istotnej emocji społeczeństwa, o ile na ulicach miasta pulsowało pełne życie, drgały namiętności, zmagały się kierunki — o tyle teraz, przy tych wyborach, panowała przedziwna apatja i obojętność.

Przed laty każdy obywatel poczuwał się do obowiązku złożenia swego głosu: w sumieniu swojem ważył swój krok. Czuł, że tym aktem decyduje o losie kraju, wpływa na przyszły kierunek polityki państwowej, poczuwał cię do odpowiedzialności za przyszłość, miał świadomość, że w zakresie swej możności aktywnie oddziaływuje na formowanie przyszłych dróg kraju.

Jakżeż było niestety inaczej teraz. Zamiast fanfar, platform, agitacji młodzieży, walki afiszowej, propagandy ulicznej — teraz przeżywaliśmy okres ponurego ataku jednej tylko grupy, która chciała narzucić wszystkim swoją wolę. Przed afiszami nie stawano, nie czytano ich, ulica była obojętna na nawoływania agitatorów jedynki, którzy jeździli samochodami po mieście, samochodami, znanymi dobrze z swych kolorów, tak że cywilny szofer nie łudził publiczności. Przed wyborami senackimi ożywiła się propaganda młodzieży za czwórką: młodzież, która dawnemi laty jeździła szeregiem platform po ulicach miasta, wywołując żywe odczucie i serdeczną reakcję ulicy, w ostatnią niedzielę na odkrytych taksówkach nawoływała megafonami ospałych do głosowania. Spotykała się również z życzliwością publiczności.

Kiedy się w niedzielę dnia 23 b.m., w dzień pogodny, ciepły, przypominający poniekąd dnie wiosenne, widziało tłumy publiczności ,jak chodziły prynypalnemi ulicami w południe, odnosiło się wrażenie, jakby interesowało je bardziej ciepło i niedzielna przechadzka, aniżeli sam akt głosowania. To też, gdy w godzinach popołudniowych spadł ulewny deszcz, z trudem potem można było wyciągnąć obywatela - wyborcę, by szedł spełnić swój obowiązek.

Uświadomiony wyborca szedł do urny, traktował to jako obowiązek. Traktował to jako akt walki, w jakiej zaważył swym głosem. Ale większość była raczej poddana rezygnacji, pożądała spokoju, poddawała się depresji — marząc tylko, by nareszcie nastał spokój zaciszny i okres spokojnej, niezamąconej pracy.

Oportunistyczny pogląd, by sanacji dać wszelkie warunki pracy i usunąć rpzeszkody, by uniemożliwić jej rzucanie argumentem, iż Sejm, iż parlament przeszkadza jej poczynaniom, by dać jej realna, zdecydowaną większość, tak żeby była ogarnięta stuprocentową odpowiedzialnością — ten pogląd znajdował w dużej masie politycznie niewyrobionych obywateli znaczne uznanie. Jemu to trzeba przypisać — obok innych czynników zewnętrznych — wydatny wzrost głosów sanacyjnych i do Sejmu i Senatu.

Istotnie odpowiedzialność za wszystko wzięła obecnie niepodzielnie sanacja. Już teraz nie będzie mogła szermować argumentem, że Sejm przeszkadza w przeprowadzeniu potrzebnych reform. Fakt ten wywołuje w wielu kołach sanacyjnych duże zaniepokojenie. Poczuły, one, że pełna, całkowita odpowiedzialność na nich spoczywa, a dzisiaj już nikt nie uwierzy suggestjom, płynącym z jej umiejętnej propagandy, zwalającej winę za niepowodzenia na innych.

Jeżeli można mówić o plusach dokonanych wyborów, to ta okoliczność jest pewnym plusem. Stąd też w sanacji toczą się narady, omawia[illegible] na [illegible], jak dalej postępować i chcą ustalić na przyszłość linję postępowania. Zmagają się w niej dwa kierunki: jeden, wysuwający hasła współdziałania względnie t. zw. pacyfikacji, t. j. wytworzenia takich warunków, któreby umożliwiały normalniejsze stosunki, a drugi, wręcz przeciwny, o odcieniu raczej rodzimo-faszystowskim, nawołujący do przedsięwzięcia dalszych ostrych środków, któreby przeciwników rozłożyły całkowicie, nie wyłączając nawet rozwiązania istniejących stronnictw!

Na tle tem rozgrywają się również zmagania wewnętrznych kierunków w sanacji, która w istocie nie wie jeszcze, jak ma na przyszłość postępować, gdyż... nie otrzymała jeszcze odpowiednich instrukcyj.

Taki stan wyczekiwania już nie da się na dłuższą metę utrzymać. Nastają pewne terminy zewnętrzne, które zniewalają do odkrywania kart. Nastąpić to musi już w tym tygodniu, a objawem zewnętrznym będzie ułożenie się stosunków w Rządzie i w kierowniczych kołach parlamentu.

H. W.

W SPRAWIE WYBORÓW.

Oświadczenie członków państwowej komisji wyborczej.

Na posiedzeniu państwowej komisji wyborczej, członkowie tej komisji pp.: Mirosław Sawicki, Stefan Urbanowicz, Kazimierz Pużak i Jan Woźnicki złożyli do protokułu oświadczenie treści następującej:

„Obawy, wypowiedziane w piśmie niżej podpisanych członków państwowej komisji wyborczej do pana jeneralnego komisarza z dn. 12 b.m. co do zarządzeń, dotyczących swobody i tajności wyborów oraz co do przesyłania akt wyborczych z obwodów za pośrednictwem urzędów administracyjnych, jak to już obecnie można wnioskować z licznych komunikatów prasy wszelkich odcieni i wnoszonych zażaleń na wybory, nie były bezzasadne.

Sąd najwyższy rozstrzygnie, o ile powyższe instrukcje pana jeneralnego komisarza wyborczego wpłynęły w ten lub inny sposób na prawdziwy wynik wyborów w poszczególnych okręgach i dlatego w obecnym okresie powyborczym powstrzymujemy się od szczegółowego rozważania nadesłanych łaskawie na parę dni przed wyboromi, przy piśmie z dn. 13 b.m., instrukcji pana jeneralnego komisarza za Nr. Nr. 12 i 12. tembardziej, iż w obecnym stadjum wyborów dpskusja nad tem byłaby conajmniej spóźniona.

Natomiast pozwalamy sobie zaznaczyć, iż wbrew temu, co pisze pan jeneralny komisarz wyborczy, niżej podpisani członkowie państwowej komisji wyborczej w piśmie swem z dn. 12 b.m., nie stawiając żądań, wypowiedzieli swoją opinję o budzących poważne zastrzeżenia zarządzeniach pana jeneralnego komisarza wyborczego i ujęli ją w odpowiedni wniosek, nie wychodzący poza zakres swych ustawodaw. uprawnień.

Zwracając się do pana jeneralnego komisrz wyborczego, na skutek zaniepokojenia szerokich rzesz wyborców, z wnioskami o wydanie wyraźnych zarządzeń, celem usunięcia zawczasu możliwych uchybień i nadużyć wyborczych, członkowie państwowej komisji wyborczej spełnili tylko swój obowiązek obywatelski i wykazali dbałość o dobro ogólne — utrwaleniu w wyborcach tak niezbędnego dla każdego państwa przeświadczenia o praworządności i równości wszystkich wobec prawa.

Urzędującemu panu jeneralnemu komisarzowi było i jest wiadome, że poprzedni jeneralni komisarze we wszystkich zasadniczych kwestjach dotyczących wyborów zasięgali opinji państwowej komisji wyborczej, a jen. kom. wyb. p. Car naogół nie wydawał zarządzeń w tej dziedzinie, nie zasięgnąwszy uprzednio opinji państwowej komisji wyborczej i w tym celu niejednokrotnie zwoływał specjalne jej posiedzenia.

To też podpisani członkowie państwowej komisji wyborczej czuli się z tego względu upoważnionymi do zakomunikowania swej opinji panu jeneralnemu komisarzowi w tych istotnych kwestjach wyborczych i do zwrócenia się do niego z ewentualnym wnioskiem zwołania posiedzenia komisji.

Urzędujący pan jeneralny komisarz wyborczy w końcu pisma swego z dnia 13 b.m. pisze łaskawie, że uznaje członków państwowej komisji wyborczej za doświadczonych w sprawach wyborczych i że chętnie słucha ich rad. Jednocześnie oświadcza, że często wydaje zarządzenia zgodne z ich światłemi radami, a w rezultacie nie obalając merytorycznej słuszności wniosków członków komisji państwowej, nie uwzględnia żadnego z nich z formalnych względów, wychodząc z niesłusznego założenia, iż wnioski te są żądaniami i że wychodzą poza zakres uprawnień członków państwowej komisji wyborczej

Z powodu powyższego oświadczenia pana jeneralnego komisarza do częstego wydawania zarządzeń, zgodnie z opinją członków państwowej komisji wyborczej, ze swej strony jesteśmy zmuszeni do oświadczenia, że aczkolwiek pan jeneralny komisarz wyborczy w zakończeniu swego pisma pisze, że za czynności swoje formalnie osobiście jest odpowiedzialny, tem niemniej wyżej zacytowane zdanie pisma pana jeneralnego komisarza, podanego do wiadomości prasy, może być przez obywateli zrozumiane, jakoby członkowie państwowej komisji wyborczej byli moralnie odpowiedzialni za poszczególne zarządzenia pana jeneralnego komisarza, oraz do oświadczenia, że przez okres obecnych wyborów do dnia dzisiejszego pan jeneralny komisarz wyborczy zwołał tylko dwa posiedzenia komisji i że ani razu nie zasięgał jej opinji co do wydawanych zarządzeń wyborczych, a przez co uchylał się od wyjaśnień na pytania członków komisji państwowej, omawiane parokrotnie w tym względzie.

Wobec powyższego składamy niniejsze oświadczenie do protokułu celem należytego zadokumentowania, że za zarządzenia i instrukcje wydane przez pana jeneralnego komisarza wyborczego bez opinji państw. kom. wyb. podpisani członkowie państwowej komisji wyborczej nie ponoszą i ponosić nie mogą nie tylko formalnej, ale i moralnej odpowiedzialności."

Również odpowiednie oświadczenie złożył mec. Nowodworski, jednak oświadczenie to w prasie warszawskiej zostało skonfiskowane. Ukazało się ono w prasie poznańskiej i pomorskiej, nie podajemy go jednak do czasu decyzji w tej sprawie władz sądowych.

STRASZNE ŻNIWO

WOJNY ŚWIATOWEJ.

Jak wykazują najnowsze obliczenia, wszystkie państwa, biorące udział w wojnie światowej, zmobilizowały **69.882.463 ludzi.** Z tej liczby przypada na Rosję 15.070.000 ludzi, na Niemcy — 13.250.000, na Austro-Węgry — 9.000.000, na Francję — 8.051.045, na Włochy — 5.704.000, na Anglie — 4.272.000. reszta zaś na Stany Zjednoczone.

Odliczywszy z ogólnej liczby ludności każdego kraju kobiety, starców i dzieci, obliczono, że Francja zmobilizowała 59.4 proc. swej męskiej ludności w sile wieku, Niemcy — 64.9 proc., Austro-Węgry — 55.4 proc., Włochy — 46,3 proc., Anglja — 31,2 proc., Stany Zjednoczone — 13.3 proc., oraz Rosja — 41,6 proc.

Na polach bitew padło około 10 **miljonów ludzi**, działania wojenne trwały 4 lata 3 miesiące i 10 dni czyli 1.560 dni, zatem każdego dnia ginęło przeciętnie 6.400 osób, a w każdej minucie umierały 4 osoby.

Z poszczególnych państw Niemcy mają 2.000.000 zabitych i zaginionych, t. j. 9,8 proc. ludności męskiej w sile wieku, Rosja — 1.700.00 (7.3 proc.), Austrja — 1.542.000 (9.52 proc.), Francja — 1.400.000 (10.5 proc.), Włochy — 750.000 (6.2 proc.), Anglja — 744.000 (5.1 proc.), Stany Zjednoczone — 68.000 (0.2 proc.). Do ofiar wojny zaliczyć należy również zmarłych z pośród ludności cywilnej wskutek głodu, chorób i warunków życia wojennego, t. zn. nadwyżkę w skonach, którą wykazuje porównanie śmiertelności w czasie wojny i pokoju. W r. 1918 w samych Niemczech zmarło o 800.000 ludzi więcej, niż w latach pokojowych; we wszystkich państwach, uczestniczących w wojnie, zmarło o 7 milj. osób więcej, niż w latach pokoju, ponadto 20 miljonów żołnierzy odniosło rany, część z nich kilkakrotnie, oraz około 10 milp. osób zostało inwalidami.

W Polsce liczba inwalidów wynosi obecnie 136.843 osób, z tego jest 99.252 rannych, 1.340 niewidomych, 1.138 umysłowo chorych, 8.840 chorych zakaźnych (gruźlica i t. p.), oraz 26.273 chorych na różne dolegliwości wskutek odniesionych ran.

Argumenty niemieckie

O... NIEMIECKOŚCI POZNANIA.

Sfery nacjonalistyczne dokładają wszelkich starań, aby nie tylko podtrzymać nienawisine prądy, nurtujące wśród ludności niemieckiej, odnoszącej się wrogo do państw koalicyjnych, ale dążą ponadto do szerzenia idei rewanżu. Znamiennym i wysoce charakterystycznym dowodem tego jest artykuł, umieszczony w broszurze: „Deutsche Falkenschaft" pod tytułem „Tysiąclecie niemieckiego wschodu".

Autor artykułu tego, niejaki dr Norbert Zimmer, pisząc o Poznaniu i konstatując, że miasto to posiada zaledwie 7 procent ludności niemieckiej, powiada dosłownie:

> Nie wierzymy w niemieckość Poznania. Domagamy się wszakże zwrotu tego, co odczuwamy jako jawną niesprawiedliwość. Wmawiamy sobie sami, że można domagać się zwrotu li tylko ziem rdzennie i czysto niemieckich, podczas gdy Poznań jest polski. Zapominamy tem samem o właściwościach ziemi granicznej. Nie chodzi przecież na Wschodzie o odzyskanie liczebnie silniejszych połaci niemieckich i o naprawę wyrządzonej krzywdy. Chodzi tu o dalsze zmaganie się dwóch narodów bez względu na to, czy postąpiono w r. 1918 sprawiedliwie lub niesprawiedliwie. Zachodzi pytanie, czy naród, który w r. 1918 poniósł porażkę, zechce dobrowolnie zrezygnować z najmniejszej chociażby części, którą przedtem posiadał. Jeżeli tak — to oznaczałoby to definitywnie złożenie broni. W przeciwnym bowiem razie trzeba będzie uznać nieskończoność walki...

Trzebaby zwrócić p. Zimmerowi uwagę na zbytnią jego skromność. Przecież Polska należała od 1795—1807 r. wraz z Warszawą do Prus! Dlaczegożby nie miał zażądać zwrotu tego wszystkiego i ponownego wcielenia do Niemiec. A może jeszcze namyśli się?

NA TLE POLEMIKI MALARSKIEJ.

Od paru już tygodni na łamach „Kurjera" toczy się polemika na temat ostatniej wystawy obrazów, zorganizowanej przez Towarzystwo artystyczno-literackie w Sosnowcu. Polemikę wszczął artysta malarz p. Józef Szyller, a odpowiada mu chór tych, którym p. Szyller zarzucił brak kompetencji w sprawach sztuki malarskiej i niski poziom wystawy. Według rewelacji p. Szyllera na wystawie były obrazy szewca, nauczyciela matematyki i innych amatorów malowania. Przeciwnicy odpowiadają, że do świątyni sztuki każdemu jest wstęp dozwolony, że ukończenie Akademji i zawodowo traktowana sztuka malarska nie jest dowodem talentu i że prawdziwego artystę można znaleźć czasem właśnie wśród szewców. Na to p. Szyller przytacza fakty, że obrazy malarzy-amatorów — to ściągawki z pocztówek.

Krótko mówiąc, cała polemika prowadzona jest pod kątem wartości artystycznych, które są, jak zwykle, bardzo względne i, co w oczach jednego jest arcydziełem, inny z równem powodzeniem nazwie kiczem. Obaj będą mieli słuszność ze swego stanowiska, a polemika może się przeciągnąć w nieskończoność.

A przecież jest jeszcze druga strona medalu wystawowego.

Przy organizowaniu wystawy obrazów ma się na oku dwa cele: pierwszy — ukazanie publiczności twórczości artystycznej i wzbudzenie zamiłowania do piękna barw i formy; drugi cel jest czysto handlowy i wystawa jest targiem, na którym się obrazy sprzedaje.

Pomówmy o wystawie jako o targu i artystach, którzy nie tylko malują, ale chcą również jadać od czasu do czasu obiady, oraz zmieniać koszulę częściej, niż raz na pół roku.

Odrazu też postawmy kwestję jasno, że z tego punktu widzenia wystawianie obrazów malarzy przygodnych obok prac zawodowców jest krzywdzące dla tych ostatnich.

Gdyby obok istniejącego teatru zawodowego, zmagającego się z trudnościami finansowemi, powstał stały teatr amatorski, któryby dawał co tydzień premjery i był terenem zabijania wolnego czasu dla próżnującego i dobrze sytuowanego kółka towarzyskiego — nazwalibyśmy to nieprzyzwoitością.

W malarstwie tembardziej, bo amatorzy-aktorzy zazwyczaj przyznają się do swego amatorstwa na afiszach i publiczność wie, jak się do ich imprez ustosunkować. Skutek jest taki, że żaden stały teatr amatorski nie da się utrzymać. Natomiast amatorzy-malarze oburzeni są na p. Szyllera, że ujawnił ich zawody, niewątpliwie użyteczniejsze, niż kopjowanie obrazków z pocztówek.

Przyznaję, że przeminęły bezpowrotnie średniowieczne organizacje cechów, ale nie przeminęła solidarność zawodowa i wszystkie obecnie istniejące związki i syndykaty chronią swych członków przed konkurencją tak zwanych fuszerów. Nie może grywać w teatrach ten, kto nie należy do Związku artystów scen polskich, nie może być członkiem Syndykatu dziennikarzy ten, kto traktuje dziennikarstwo jako zajęcie dodatkowe. Kupiectwo walczy z domokrążcami, rzemieślników bronią Izby rzemieślnicze. Dlaczego więc tylko na wystawie obrazów w Sosnowcu dyletant ma równe prawa z zawodowcem?

Wcale nie twierdzę, że szewcowi ma być wzbronione malowanie obrazów, a nauczycielowi matematyki kopjowanie z pocztówek. Owszem, jest to rozrywka szlachetna i można się nią zająć po pracy zawodowej tak, jak się inni zajmują kopaniem piłki, grą w bridża, albo całowaniem narzeczonej. Trzeba jednak odróżniać całkowite oddanie się sztuce bez zastrzeżeń i z wszelkiemi tego kroku następstwami od nieobowiązującego flirtu z pędzlem po godzinach biurowych. Dla jednych malowanie — to igraszka, a innym chodzi o życie.

Należałoby uważać za niewłaściwe postępowanie biuralisty, który wieczorami grywa w kinie np. na skrzypcach, podczas gdy zawodowi muzycy nie mogą znaleźć pracy i głodują.

Tak samo oburzające jest postępowanie paniuś, które w braku ochoty do zajęcia się dziećmi i kuchnią, biorą się do „tłumaczenia z francuskiego", czego skutki są wprost opłakane, możliwe tylko w naszych warunkach, gdzie istnieje ustawa o ochronie zwierząt, niema natomiast ochrony języka polskiego, choć słusznie nazywa się on największym skarbem narodu. A dzieje się to wtedy, gdy zawodowi literaci cierpią niedostatek.

Czas już najwyższy skończyć z przesądem, że w dziedzinę sztuki wolno wleźć każdemu, że nie może być żadnych ograniczeń w kultywowaniu sztuki na miejscu i na wynos. Głupstwo wierutne. Kto ma prawdziwy talent i prawdziwe umiłowanie sztuki, ten wcześniej, czy później odda się jej całkowicie, a kto się tylko bałamuci artystycznie w wolnych chwilach, ten niech sobie powiesi obrazki nad własnem biurkiem, albo niech je ofiaruje babce, ciotkom, krewnym, przyjaciołom i znajomym, ale niechże nie wystawia na widok publiczny, aby je sprzedać.

Wszelkie natchnienia artystyczne, pod których wpływem nawet pastuszek może stworzyć arcydzieło malarskie — prawdopodobnie popłaca wśród naiwnych pensjonarek, w rzeczywistości bowiem praca twórcza wymaga wytrwałości, oraz znajomości rzemiosła, które to pojęcie nie wiem dlaczego ma być ubliżające w zastosowaniu do roboty artystycznej. Co jak co, ale sztuka we wszystkich swych odmianach nie znosi połowiczności i nie do pomyślenia jest taki wypadek, aby ktoś mógł być do pasa prawdziwym artystą malarzem, a od pasa do pięt matematykiem, albo szewcem. Artystą się jest albo całkowicie, albo się nim nie jest zupełnie.

W tem miejscu z przeciwnej strony ktoś wsiądzie na wielkiego konia i wytoczy ciężki kontrargument, wspominając Leonarda da Vinci. Umyślnie uprzedzam ten przypadek, bo obawiam się, że nie wszyscy posiadają w dostatecznej mierze poczucie humoru. Leonardo da Vinci był genjuszem, co się rzadko gdzie zdarza, a w Sosnowcu jeszcze nigdy. Leonardo żył w wieku renesansowej wszechstronności, a na przestrzeni, dzielącej go od nas, powstało tyle nowych i skomplikowanych dziedzin kultury i cywilizacji, że świat musi kroczyć pod znakiem specjalizacji.

Uwagi te, rzecz prosta, nie dotyczą malarzy, których konieczność zmusiła do udzielania lekcyj rysunków, jak nie można mieć za złe literatom, że są polonistami w szkołach. Zajęcia te, dające im możność wegetacji, wchodzą w zakres ich zawodu artystycznego i dlatego nikt tu przeciw sztuce nie grzeszy.

Uświadamiam sobie również i to, że polemika malarska w Sosnowcu żywo przypomina walkę z wiatrakami, nie kupuje się tu bowiem tak dużo obrazów, by zwalczanie dyletantów miało wpłynąć na poprawę stanu materjalnego artystów-malarzy.

Chodzi jednak o zasadę.

K. Ć—rk.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

27 CZWARTEK

Dziś Wirgiljusza B.
Jutro Mansweta B.
Wschód słońca 7 m. 14.
Zachód „ 15 m. 33.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Dzieci Rewolucji".
Kino „Palace" — „Dziewczę z temperamentem".
Kino „Czary" — „Przeznaczenie".

× **OD ADMINISTRACJI.** Ze względu na większą objętość numeru niedzielnego prosimy o wczesne zamawianie ogłoszeń, przypominając równocześnie, że numer niedzielny zostanie rozpowszechniony w znacznie zwiększonym nakładzie. 7354

× **RZEŹNIA MIEJSKA.** W ub. tygodniu Magistrat m. Sosnowca przeprowadził dwie tranzakcje w związku z rzeźnią miejską. Pierwsza tranzakcja polegała na sporządzeniu aktu kupna, mocą którego Magistrat stał się bezspornym właścicielem gruntów na których znajduje się rzeźnia (budynków już był) druga tranzakcja polegała na wydzierżawieniu rzeźni na przeciąg dwóch i pół lat dotychczasowemu dzierżawcy i właścicielowi placu p. Cwajgenhaftowi. Władze nadzorcze, które interesowały się tą kwestją, stwierdziły, że interesy miasta w tranzakcjach tych zostały dobrze zabezpieczone.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Wystawiona ostatnio komedja Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino i dancing", cieszy się zasłużonem powodzeniem, dzięki zabawnej treści sztuki, jak i doborowej obsadzie. Ci, którzy nie mieli jeszcze okazji zobaczenia tej, naprawdę przebojowej komedji, mogą to sobie powetować, ponieważ dyrekcja teatru, na ogólne żądanie powtarza sztukę jeszcze tylko w czwartek i w piątek, o godz. 8.15 wiecz. Przedstawienie kończy się o godzinie 11.15.

Czwartek dnia 27 b. m. o godz. 8.15 „Kobieta, wino i dancing".

Piątek dnia 28 b. m. o godz. 8.15 „Kobieta, wino i dancing".

Sobota dnia 29 b. m. Akademja listopadowa.

Niedziela dnia 30 b.m. popołudniu „Kobieta, wino i dancing" po cenach popularnych.

Niedziela dnia 30 b. m. wieczorem „Lekkomyślna siostra" W. Perzyńskiego, z udziałem nowozaangażowanych artystów w osobach p. Idy Michorowskiej i p. Stanisława Szabłowskiego.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Środa dnia 26 b. m. „Przechodzień" o godzinie 19.30.

Czwartek dnia 27 b. m. „Marta" o godzinie 19.30.

Sobota 29 bm. — Uroczysta Akademja.

× **Z TOW. OPIEKI NAD WIĘŹNAMI.** W dniu 10 grudnia b. r. o godz. 19 w sali posiedzeń Sądu powiatowego w Sosnowcu (Warszawska 12 — I p.) — odbędzie się walne zgromadzenie Tow. opieki nad więźniami „Patronat" oddz. w Sosnowcu. Na porządku dziennym, między innemi — wybór zarządu i komisji rewizyjnej. Zebranie jest prawomocne, niezależnie od ilości uczestników.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA PIĄTEK 28 LISTOPADA 1930 R.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej. P. A. T. (P. R. Warszawa). — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.10 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.20 Przerwa. — 15.00 Komunikat gospodarczy (P. R. Warszawa). — 15.20 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 15.35 „Kącik krótkofalowy" (P. R. Warszawa). — 15.50 Lekcja języka francuskiego (P. R. Warszawa). — 15.10 Skrzynka pocztowa rozgłośni katowickiej dla dzieci Ciocia Hela omówi listy od słuchaczów najmłodszych. (Helena Reutt). — 16.40 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.15 „W rocznicę Wyspiańskiego" — wygł. prof. dr. Tadeusz Sinko (P. R. Kraków). — 17.45 Koncert orkiestry mandolinistów (P. R. Warszawa). — 18.45 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.00 Rozmaitości oraz przegląd widowisk — 19.15 Płk. dypl. Tadeusz Różycki: „W setną rocznicę Powstania Listopadowego". — 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy (P. R. Warszawa). Po dzienniku, komunikaty sportowe. — 20.00 Pogadanka muzyczna (P. R. Warszawa). — 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie, komunikat meteorologiczny z Warszawy, zapowiedź programu na dzień następny oraz nadprogram (do godz. 23.00). — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

× **BUDOWA PODJAZDU.** Tempo budowy podjazdu na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu jest nadal b. silne. Robotnicy pracują na dwie zmiany. W przyszłym tygodniu, a może jeszcze w tym ruch pieszy zostanie skierowany jezdnią, na której obecnie układaną jest kostka, poczem rozpoczęte zostaną roboty około budowy chodników.

× **MEMORJAŁ INWALIDÓW.** Zarząd główny Związku inwalidów wojennych R. P. złożył ministrowi pracy memorjał w sprawie leczenia inwalidów przez Kasy chorych. Związek domaga się w memorjale, aby Kasy chorych leczyły inwalidów bez względu na to, czy choroby ich pozostają w związku przyczynowym ze służbą wojskową, czy też nie; sprawa ta jest szczególnie ważna dla inwalidów, którzy ze względu na przewlekłe choroby nie mogą pracować i nie posiadają środków materjalnych na leczenie. Pozatem Związek inwalidów domaga się, aby opieka lekarska Kas chorych rozciągnięta została również na wdowy i sieroty po poległych.

× **SEKCJA GOSPODARTSWA DOMOWEGO.** Zarząd sosnowieckiej sekcji gospod. domowego naukowej organizacji zawiadamia członków, iż zebranie ogólne odbędzie się dzisiaj o godz. 17 (5 popol.) w sali kasyna firmy Hulczyński, plac Kościuszki 3. Na porządku dziennym sprawozdanie z ogólnopolskiego zjazdu „Pań Domu" w Warszawie oraz praktyczny pokaz nowoczesnych urządzeń z zakresu gospodarstwa domowego. Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Goście mile widziani.

× **WOLNY PRZEJAZD KOLEJAMI — DO WARSZAWY DLA POSŁÓW i SENATORÓW.** P. min. komunikacji Kühn wydał telegraficzny okólnik do wszystkich okręgowych dyrekcyj kolei państwowych, polecający dyrekcjom, aby zawiadomiły zainteresowany personel, iż listy wierzytelne, wystawione przez okręgowe komisje wyborcze wybranym posłom i senatorom, upoważniają do czasu wystawienia legitymacyj poselskich i senatorskich do bezpłatnego przejazdu kolejami jedynie w kierunku do Warszawy.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ W DĄBROWIE.** W poniedziałek, dn. 1 grudnia r. b. o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się plenarne posiedzenie Rady miejskiej w Dąbrowie, z następującym porządkiem obrad. Uchwalenie dodatku komunalnego na r. 1931-32: do państwowego podatku gruntowego, od patentów akcyzowych, od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, wreszcie od państwowego podatku od nieruchomości. Wybór członka do komitetu rozbudowy miasta. Sprawozdanie z wykonania budżetu za 1929-30 r. Składanie wniosków i interpelacyj.

Zapisujcie się do P.M.S.

Co komu po tem?

W PRZEDEDNIU NOWEGO ZWYCZAJU.

Otrzymaliśmy następujące uwagi:

Od czasów wojny w niektórych miejscowościach Polski zaczęto wprowadzać obcy nam zwyczaj obdarzania dzieci podarkami w dniu św. Mikołaja. Zwyczaju tego nie znała b. Kongresówka i Poznańskie. Podobno przyjęty był w Małopolsce, dokąd przeniesiono go z b. p. Austrji. Zwyczaj ten jest ani potrzebny, ani usprawiedliwiony. Jeżeli chodzi o święto młodzieży, toć młodzież ma swego patrona, św. Stanisława Kostkę, którego dzień obchodzi uroczyście w listopadzie.

Pozatem istnieje stary i piękny zwyczaj obdarowywania dzieci w dzień wigilijny. Czyni to, zależnie od miejscowych zwyczajów, św. Józef gwiazdor i t. p. Upominki dla dzieci w wigilję, przy choince, „na gwiazdkę", podnoszą więcej jeszcze uroczysty wieczór wigilijny, pozatem są nagrodą i zachętą dla dzieci za dobre cenzury, jakie przynoszą na święta.

W wielu wypadkach rodziców nie stać na to, aby obdarowywać dzieci na św. Mikołaja na początku grudnia, a po dwu tygodniach znów na „gwiazdkę". Jakiż więc cel ma wprowadzanie zwyczaju nowego, obcego nam? Chyba tylko ten, aby odwrócić uwagę od „gwiazdki", aby powoli ją wykorzenić.

Zaznaczyć należy, że rodzice naogół są przeciwni nowemu zwyczajowi. Wprowadzają go natomiast szkoły, zwłaszcza te, w których są nauczyciele z Małopolski, gdzie ten zwyczaj był obchodzony.

Czy nie lepiej zaniechać tego, a natomiast uroczyściej obchodzić wilję i „gwiazdkę"?

P. K.

Dziś w RADJO Godz. 20.30 **Randka jesienna** 7560

× **ECHA NAPADU NA LOKAL STRONNICTWA NARODOWEGO.** Otrzymaliśmy następujące pismo: Na podstawie ustawy prasowej, proszę o sprostowanie:

Nieprawdą jest, że brałem udział w napadzie na lokal Stronnictwa Narodowego w Sosnowcu przy ul. Kołłątja 3; natomiast prawdą jest, że wracałem od p. Chrząszcza, urzędnika Kasy Chorych i po drodze spotkałem Wojtasińskiego, członka tegoż Stronnictwa, który zapytał mnie czy nie wiem kto jest na zebraniu w lokalu Stronnictwa Narodowego? — Na pytanie to odpowiedziałem, że nie należę do tego Stronnictwa, pożegnałem Go i poszedłem do domu.

O napadzie dowiedziałem się dopiero popołudniu w dniu 25.XI. z prasy.

Roman Wojtasik.

Sosnowiec, dnia 26.XI.1930 r.
ul. Staszyca 16.

Do powyższego sprostowania zmuszeni jesteśmy dodać, że Stronnictwo Narodowe wystąpiło przeciwko p. Wojtasikowi na drogę sądową, gdzie się okaże ile jest słuszności w tem sprostowaniu.

× **Z KOMISJI W. F. i P. W. W CZELADZI.** Wczoraj miejska komisja W. F. i P. W. w Czeladzi zakupiła sprzęt lekkoatletyczny za sumę 200 zł., przyczem w najbliższych dniach wszczyna naprawę zimową dla sportowców z całego miasta.

× **Z KOMITETU DNI PRZECIWGRUŹLICZYCH.** Na piątek, dn. 28 b. m. na godz. 20 zostało zwołane zebranie szerokiego grona osób do sali Rady miejskiej w Sosnowcu, celem wyłonienia poszczególnych komisyj i sekcyj dla współpracy z komitetem.

Komitet zwraca się tą drogą z prośbą o najliczniejsze przybycie osób, mogących w szerokiej akcji komitetowi dopomóc, a którym przypadkowo zaproszenie we właściwym terminie nie doręczono.

× **MEMORJAŁ RESTAURATORÓW.** Przedstawiciele restauratorów Sosnowca złożyli na ręce komisarza Kuźniaka memorjał w sprawie zniesienia, ewentualnie obniżenia podatku od światła, wynoszącego 50 proc. Żądania swe restauratorzy motywują tem, że inne miasta, ościenne sąsiedni Będzin, nie pła-cą wcale podobnych podatków, w innych zaś miastach wynosi on zaledwie 10 proc.



Z podobną prośbą zwrócili się przedstawiciele piwiarń, którzy płacą podatek od światła w wysokości 25 proc.

JAK OTRZYMAĆ WODĘ

W SOSNOWCU.

Chcąc poinformować mieszkańców Sosnowca, w jaki sposób i kiedy będzie można korzystać z wody, zwróciliśmy się do p. komisarza W. Kuźniaka.

Otóż przyłączeń domów do sieci wodociągowej dokonywać będzie miasto (wydział wodociągowo - kanalizacyjny), przyczem o ileby zorganizowana w tym celu brygada nie mogła dać sobie rady z powodu nawału zamówień, upoważnione mogłyby być do uskuteczniania tego poważne prywatne przedsiębiorstwa. Przyłączenie do sieci odbywać się może po zatwierdzeniu projektów wodociągowo-kanalizacyjnych przedstawianych przez prywatne przedsiębiorstwa. W ostatnich czasach projektów takich Magistrat b. wiele zatwierdził.

Przepisy ogólne co do korzystania z wody zostaną ujednostajnione dla wszystkich miast Zagłębia, przyczem wzorowane one będą na przepisach obowiązujących w Warszawie.

W najbliższych dniach Magistrat m. Sosnowca podpisze umowę z wodociągiem w Maczkach w sprawie dostarczenia wody. W tej chwili toczą się rozmowy na temat obniżenia ceny wody. Pozatem Magistrat zażądał obniżenia ciśnienia wody (co zostanie uskutecznione) i gwarancji co do czystości wody pod względem bakterjologicznym. Wczoraj odbywało się dalsze przepłukiwanie sieci wodociągowej i potrwa ono jeszcze kilka dni. Jest to również jeden z powodów opóźniających przyłączenie domów do wodociągu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, w końcu przyszłego tygodnia niektóre domy w Sosnowcu uzyskają już połączenie i będą mogły korzystać z czystej i dobrej wody.

O ileby do tego czasu nie została rozstrzygnięta kwestja opłat za przyłączenia, Magistrat pobierać je będzie w formie zaliczek.

W każdym razie sprawa obecnie znajduje się w tem stadjum, że każdy właściciel domu może już przystępować do instalacyj wodociągowych, po zatwierdzeniu projektu przez Magistrat, i mieć tę pewność, że nie będzie to instalacja „sucha", ponieważ w przyszłym tygodniu z wody już będzie można korzystać.

Biedni mieszkańcy Piasków,

którzy są mieszkańcami... Będzina.

Ogromne i zupełnie zrozumiałe jest rozgoryczenie mieszkańców ulicy Nowopogońskiej na Piaskach. Wschodnia strona ulicy zbudowana na gruntach małobądzkich, pod względem administracyjnym należy do Będzina, przeciwna zaś strona, od zachodu, znajdująca się w odległości zaledwie 5 metrów, należy do Czeladzi. Granicą zatem dwóch miast **jest sam środek ulicy.** Jeżeli się weźmie pod uwagę, że Piaski stanowią zwartą osadę fabryczną, leżącą w odległości 5 kilometrów od Będzina, z którym mają okrężne połączenie przez Czeladź lub Sosnowiec, to dopiero można zrozumieć absurdalny wprost stan istniejącej administracji.

Można sobie wyobrazić położenie mieszkańców tej ulicy, zmuszonych wszystkie sprawy załatwiać w odległym Będzinie. Nic też dziwnego, że Będzin dla kilkunastu mieszkańców swych na Piaskach nie jest w możności dostarczyć dobrych bruków, światła, wody etc., z których korzystają mieszkańcy Będzina. Są to więc mieszkańcy II i ostatniej klasy, ponoszą równomierne ciężary, nic mając w zamian nic. Są jakby pozbawieni praw, ponieważ np. przy ostatnich wyborach mieli lokal wyborczy... w Małobądzu, to też prawie ani jeden z uprawnionych do głosowania nie mógł spełnić obowiązku obywatelskiego i głosować.

Do niedawna jeszcze ulica ta podlegała komisarjatowi w Będzinie, to też jak ktoś popełnił przestępstwo na Nowopogońskiej na Piaskach, miejscowa policja odsyłała go do Będzina.

Pod tym względem ostatnio stan ten uległ zmianie i miejscowy posterunek PP. obejmuje całe Piaski.

Niezwykły ten wykwit naszej biurokracji, istniejący od szeregu lat, winien wreszcie mieć swój koniec, jest to bowiem coś niesłychanego tembardziej, że znajduje się w Zagłębiu, na zachodzie Polski. Władze winny wreszcie przydzielić ul. Nowopogońską do Czeladzi.

RODZYNKI W... WĘGLU,

czyli kryminalna pomysłowość przedświąteczna.

Normalnie smakowite rodzynki znajduje się w cieście, okazuje się jednak, że południowy owoc można równie dobrze znaleźć w węglu, trzeba tylko umieć... szukać.

Rewelacyjnego tego odkrycia, które w innych warunkach mogłoby obalić teżę naukową o roślinnem pochodzeniu węgla, **dokonała policja będzińska** i w zgoła ciekawych okolicznościach, świadczących dobrze o sprycie i spostrzegawczości naszych organów bezpieczeństwa.

Otóż policja zauważyła, że do Będzina przyjeżdża co pewien czas kilku ślązaków, których zachowanie nasuwało pewne podejrzenia, zwłaszcza, że nic robili oni w Będzinie żadnych zakupów, a **znikali niespodzianie.** Zaczęto więc bacznie obserwować ślązaków celem ustalenia istotnego powodu tajemniczych odwiedzin, co też onegdaj, dzięki spostrzegawczości policji całkowicie się udało.

Około godz. 5 popoł. ujrzano furmankę z węglem, a obok obserwowanych ślązaków.

— Ki djabeł? — zapytał jeden z policjantów.

Do Tuły nie wozi się samowarów, a do Zagłębia węgla, to też odrazu skombinowano, że sprawa jest nieczysta i zatrzymano idących wraz z furmanką, zapytując, skąd i dokąd wiozą czarne brylanty.

Speszone towarzystwo zaczęło plątać się w odpowiedziach, a ciekawska policja zapragnęła zbadać zawartość furmanki.

Po odrzuceniu kilku kawałków węgla ujrzano jakieś woreczki, wypełnione miękką masą. Na widok ten jeden ze ślązaków umknął, pozostałych zaś wraz z furmanką zabrano do komisarjatu, gdzie po odrzuceniu węgla znaleziono **16 woreczków rodzynków, ogólnej wagi 580 kg.**

Zatrzymanymi okazali się: Fersienfeld Aron, zamieszkały przy ul. Górnej 14 w Będzinie, oraz Sośniak Jan i Kojda Augustyn, zamieszkały przy ul. Gimnazjalnej 13 w Szarleju. Całe towarzystwo wraz z przemytem i zaprzęgiem przesłano do urzędu celnego w Sosnowcu.

Przemytnicy chcieli ludność Zagłębia zaopatrzyć na święta w smakowity produkt, a tymczasem policja popsuła ten zamiar i zgotowała przemytnikom gorzką niespodziankę.

O jednolite przepisy

WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNE.

Z uwagi na uruchomienie w miastach Zagłębia wodociągów i kanalizacji, powstał projekt opracowania dla urządzeń tych jednolitych przepisów, wychodząc ze słusznego założenia, że jeżeli np. w dziedzinie podatkowej istnieją pewne ściśle ustalone normy, to tembardziej, należy unormować stosunki w zakresie różnorodnych urządzeń dobra publicznego na terenie samorządów, tworzących jeden okręg.

W związku z wysunięciem wspomnianego projektu, urządzono kilka konferencyj porozumiewawczych, na których przedstawiciele zainteresowanych samorządów, t. j. Sosnowca, Będzina i Dąbrowy omawiali i uzgadniali zgłoszone projekty i uzupełnienia.

W ubiegły wtorek odbyła się w Magistracie Będzina trzecia z rzędu konferencja, na której nastąpiło ostateczne uzgodnienie i ustalenie jednolitych przepisów wodociągowo - kanalizacyjnych dla wymienionych miast Zagłębia. Przepisy prócz części ogólnej, obejmują także sprawy organizacyjne i techniczne, a więc w zakresie gospodarki kanalizacyjno - wodociągowej będą w miastach naszych obowiązywać jednakowe przepisy.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż tego rodzaju unifikacja przepisów i gospodarki na terenie samorządu komunalnego, jest zjawiskiem pożądanem i niezmiernie pożytecznem.

× **NAGŁY ZGON.** Wczoraj o godzinie 7 m. 50 rano przechodzący ulicą Piłsudskiego w Sosnowcu jakiś mężczyzna upadł przed domem nr. 32 na chodnik, nie dając żadnego znaku życia. Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że mężczyzna ów zmarł nagle wskutek udaru serca. Zmarłym okazał się mieszkaniec Sosnowca Leon Zagórski (Wiejska 14), maszynista drukarski. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala na Lepiankach.

× **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** Onegdaj o godzinie 6 wieczorem został potłuczony węglem podczas pracy na kopalni Klimontów I górnik Cyprjan Filaszek, zamieszkały na kolonji Rabka, w domu własnym. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

× **KRADZIEŻ ZEGARU.** Nieznani sprawcy, dostawszy się przez otwarte okno do mieszkania Feli Lenczner w Sosnowcu (Małachowskiego 3) skradli stojący na stole zegar gabinetowy, wartości 50 zł. O kradzieży zawiadomiono policję.

Obchód powstania listopad.

W DĄBROWIE.

Organizacje narodowe i katolickie urządzają w nadchodzącą niedzielę dn. 30 b. m. obchód stuletniej rocznicy Powstania Listopadowego. Na zebraniu organizacyjnem dn. 24 b. m. w Ognisku w Dąbrowie ułożony został następujący program:

W niedzielę dn. 30 b. m. o godz. 9 m. 30 nabożeństwo w kościele miejscowym przy udziale organizacyj ze sztandarami; godz. 16 wieczornica w Ognisku (ul. Krótka 11), na którą złożą się: odczyt o powstaniu listopadowem, deklamacje i produkcje wokalno - muzyczne. Wejście na wieczornicę bezpłatne.

Kronika Zawiercia.

Czy to możliwe?

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Szan. Redakcji, o łaskawe umieszczenie w „Kurjerze Zachodnim" następującego zajścia:

Dnia 24 bm. w szkole ludowej Nr. 5 w Zawierciu, wizytował dzieci lekarz miejski dr. W....

P. Doktorowi niespodobały się u niektórych chłopców grzyweczki, więc w barbarzyński sposób i z jakąś dziką pasją, nie zważając na ich krzyk i jęki z bólu, począł wyrywać pęki włosów z głowy, a podnosząc je do góry, rozdmuchiwał śmiejąc się.

Poszkodowane zostały, ze śladami powyrywanych włosów na głowie dzieci od lat 10 do 12, a mianowicie: Wywiol, Trojan, Wnuk, Posner, Rolka. Rodzice poszkodowanych dzieci zwracają się tą drogą z prośbą do odpowiednich władz, o zwrócenie uwagi p. doktorowi. Zaznaczam, że p. kierownika szkoły przy tej operacji nie było, a który napewno byłby zareagował na podobną samowolę.

Łączę wyrazy szacunku i poważania dla Sz. wydawnictwa.

25.XI-30 r. Jan Wywioł.

× **CIEKAWY ZATARG.** Właściciel tartaku w Zawierciu, p. Lieberman, ofiarował przed kilku laty plac przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kasprowicza pod budowę starostwa. Darowizna, sporządzona przed rejentem, została przyjęta. W roku bież. na darowanym placu przystąpiono do budowy gmachu starostwa i biur sejmiku pow. Ofiarodawca p. Lieberman, którego nie uprzedzono o tem, iż pomieszczenia dla samorządu powiatowego staną na ofiarowanym placu, zaprotestował przeciw zmianie jednostronnej aktu darowizny. Ciekawa rzecz, jaki obrót sprawa przyjmie.

× **CZY CHLEB ZDROŻEJE.** W Magistracie zawierckim toczą się obrady komisji cennikowej w sprawie podwyżki ceny chleba. Zainteresowani żądają podwyżki o 5 groszy na kilogramie. Dotychczasowe narady nie dały rezultatu. Ostateczną decyzję w tej sprawie ma powziąć komisja na dzisiejszem posiedzeniu.

× **SKUTKI CIEMNOŚCI.** Wyzyskując panujące na niektórych ulicach ciemności, różnego rodzaju łobuzerja, dopuszcza się czynów, graniczących ze zbrodnią. Przed kilku dniami na ulicy Wroniej na przechodzącą wieczorem służącą P. C. napadł niejaki Lepiarz i steroryzowawszy biedną dziewczynę, pociągnął w celach zbrodniczych w odludne miejsce. Z pomocą przyszedł mu inny osobnik. Nadludzkim wysiłkiem napadnięta dziewczyna wyrwała się z rąk zbrodniczych napastników i zbiegła do domu. Tutaj przez czas dłuższy nieprzytomna prawie w przerażeniu nie mogła wymówić ani słowa. Trochę ochrony przed zbirami i nieco więcej staranności o oświetlenie ulic nie nie zawadziłoby.

× **ZAPRZECZENIE.** P. Szlama Lejber z Zawiercia prosi o zaznaczenie, że po rozprawie sądowej w Zawierciu dnia 21 bm. został uniewinniony, gdyż doniesienie przeciw niemu w sprawie szajki złodziei kolejowych, podczas przewodu sądowego okazało się nieprawdziwem i nieuzasadnionem.

× **BÓJKA.** Na bruku tutejszym znany był niepoprawny alkoholik, Władysław Bosoń, który często wszczynał awantury, napastował przechodniów na ulicy, groźbą wymuszał od sklepikarzy datki na wódkę. Rogoń niedawno opuścił więzienie i znów począł uprawiać swój niecny proceder. Onegdaj po pijanemu wszczął awanturę wskutek czego tak został pobity przez Stefana Gondka, Władysława Porca i Tadeusza Brzozowskiego, iż zaszła konieczność przewiezienia go do szpitala Kasy chorych.

× **KRADZIEŻ.** Eugenji Smolarskiej, ul. Szeroka 21 skradziono obrączkę złotą. Sprawca kradzieży Piotr Małolepszy został pojmany.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Projekt reformy podatkowej.

Niepomyślny stan budżetu tegorocznego, który za pół roku zamknięto cyfrą dochodów o 136 miljonów niżej preliminowanych, pochodzi głównie z trzech luk budżetowych. Są niemi: koleje, monopol spirytusowy i cła.

Koleje mają wpłacić do skarbu za cały rok 91 miljonów. Dotąd nie wpłaciły nic i prawdopodobnie do końca roku niewiele dadzą.

Monopol spirytusowy ma wpłacić 454 miljony. Za pół roku dał 143 miljony. Niedobór w stosunku rocznym wynosi 168 miljonów.

Cła preliminuje się na 386 miljonów, a przyniosły za pół roku 135 miljonów. Tutaj niedobór wyraża się cyfrą 116 milj.

Razem z tych trzech źródeł zmniejszenie dochodów wynosi 375 miljonów. Jeśliby nawet drugie półrocze było nieco lepsze od pierwszego, to w każdym razie temi trzema dziurami ucieknie około 300 miljonów.

Wszystkie te, potrójne niedomagania budżetowe, wypływają z ogólnej sytuacji gospodarczej, pozostającej wciąż pod znakiem kryzysu.

Wyczerpanie siły płatniczej społeczeństwa nadmiernem pompowaniem podatków w okresie dotychczasowego kryzysu, — podcina obecnie wpływy skarbowe w całkiem widoczny sposób.

Mimo to nie myśli się o przeprowadzeniu częściowej choćby reformy podatkowej, chociażby w tych skromnych ramach, w jakich obracał się projekt, przedstawiony ostatniemu Sejmowi. Mówiło się wprawdzie w ostatnich dniach o przygotowaniu przez ministra skarbu projektu nowej ordynacji podatkowej, gdy jednak szczegóły tego projektu przedostały się do wiadomości publicznej — wywołały konsternację w sferach gospodarczych. Projekt bowiem gdyby stał się ustawą (miał być ogłoszony jako dekret Prezydenta Rzeczypospolitej) wprowadziłby jedynie pogorszenie obecnego stanu. Pogorszenie to polegało na następujących zmianach: zniesienie komisyj szacunkowych, usunięcie od orzeczenia skarbowego Najw. Trybunału Administracyjnego i oddanie jego uprawnień Ministerstwu skarbu, wreszcie udzielenie władzom skarbowym uprawnienia do uskuteczniania dodatkowych wymiarów podatkowych w ciągu 5 lat „w razie ujawnienia nowych okoliczności" i zabezpieczenia należności na poczet podatków, które mogą być wymierzone w przyszłości.

Projekt ten wywołał zdumienie i rozgoryczenie wśród sfer gospodarczych, toteż rychło ukazały się wyjaśnienia ze strony półoficjalnych agencyj, że Ministerstwo nie zamierza teraz wystąpić z projektem małej reformy podatkowej, ale sprawa ta rozważana będzie dopiero w przyszłym Sejmie.

Okazało się, że projektowana „reforma" wprowadziłaby jedynie stan gorszy od obecnego i zamiast ulgi przyniosłaby nowe, dotkliwe ciężary.

Kronika gospoadrcza.

RUCH KONWENCYJNY NA TERENIE ZWIĄZU PRZEMYSŁU KONFEKCYJNEGO. Prowadzone od dłuższego czasu na terenie Związku przemysłu konfekcyjnego pertraktacje o utworzenie wspólnego biura sprzedaży kopyt nie zostały jeszcze ukończone, głównie z powodu powstania trudności finansowych w niektórych firmach. Rozważa się możliwość i celowość utworzenia narazie biura wyłącznie z udziałem warszawskich fabryk oraz jednej tylko prowincjonalnej. Usiłowania Związku przemysłu konfekcyjnego, zmierzające do wprowadzenia konwencji, ustalającej warunki sprzedaży krawatów, przy udziale 13 poważniejszych wytwórców, są w toku. Trudności polegają na tem, że w branży tej istnieje wielka liczba stosunkowo drobnych firm, które przy zmniejszonej konsumcji walczą ostro o zbyt. Projekt Związku przewiduje, prócz ustalelenia warunków płatności, normalizację cen na krawaty z tkanin krajowych. Ostatnio rozpoczęto w Związku przemysłu konfekcyjnego rokowania o uregulowanie rynku zbytu spinek kołnierzykowych i mankietowych, produkowanych przez 3 przedsiębiorstwa częstochowskie i 1 poznańskie. Na pierwszych konferencjach uzgodniono już warunki płatności, jak i zasadniczo ceny sprzedaży. Zachodzi potrzeba ustalenia pozatem kontyngentu produkcyjnego na niektóre gatunki wytworów, będących szczególnie w ogniu konferencji. Dalsze pertraktacje idą więc w tym kierunku.

UTWORZENIE KOMISJI DORADCZEJ ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W POZNANIU. Na życzenie związków pracowniczych oraz Izby przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy, komisarz rządowy zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych w Poznaniu powołał do życia komisję doradczą, składającą się z trzech pracowników umysłowych, ubezpieczonych w zakładzie, trzech pracodawców, zatrudniających pracowników umysłowych, oraz z trzech przedstawicieli świata naukowego, ekonomicznego, względnie znawców ubezpieczeń społecznych.

ZWYŻKA CŁA OD ALUMINJUM W SZWAJCARJI. Szwajcarska rada związkowa uchwaliła podwyżkę cła od aluminium w numerach taryfy 862 do 863 B o 60 fr., a w numerze 866 o 50 fr. szw. Zwyżka ta obowiązuje od 18 listopada. Wytwórcy zapewnili rząd, iż ceny wewnętrzne wyrobów aluminjowych nie będą podniesione. Zarządzenie to wymierzone jest przeciw dumpingowi państw obcych.

KATASTROFALNY BRAK GOTÓWKI W SOWIETACH. Jak donoszą pisma niemieckie, ciasnota gotówkowa w południowej Rosji przybrała katastrofalne formy. Bank państwowy, poczta i kasy oszczędności nie wypłacają gotówki bądź to zupełnie bądź też w małych dawkach po 10 do 15 rubli, przyczem klienci muszą czasem przez kilka dni czekać na wypłatę w kolejce. Urzędnicy nie otrzymali jeszcze poborów za wrzesień, a częściowo nawet na sierpień. Również robotnicy nie dostają pensji regularnie.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 26.11.

AKCJE: Bank Polsk 158.50 — 159.00, Sole potasowe 88.00, Lilpop 24.00, Modrzejów 10.50 — 11.00, Starachowice 14.75.

Tendencja słabsza.

WALUTY i DEWIZY: Dolar 8.90 i pół, Nowy Jork 8.911, Londyn 43.31, Paryż 35.04 Wiedeń 125.54, Praga 26.44, Belgja 124.34, Szwajcarja 172.70, Sztokholm 239.42, Berlin 212.62. Dol War. pr. 8.90 i pół.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 50.00, 3 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00, 4 proc. Poż. Inwest. zł. 105.50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA.

Żyto 19.00 — 19.50, Pszenica 25.50 — 27.00, Owies 18.75 — 20.00, Mąka żytnia 32.00, Mąka pszenna 44.50 — 47.00 Otręby żytnie 11.25 — 12.50, Otręby pszenne 13.00 — 14.00, Otręby pszenne grubsze 14.50 — 15.50.

Kronika Olkuska.

× **KURSA GOSPODYŃ WIEJSKICH W MAŁOSZYCACH.** W tych dniach zakończone zostały w Małoszycach, gm Żarnowiec, 3 dniowe kursa gospodyń wiejskich, zainicjowane przez Okr. Tow. roln. w Olkuszu. Na kursach wykładali: z działu hodowli drobiu i ogrodnictwa p. Trebniówna, instruktorka z Olkusza i o spółdzielczości mleczarskiej oraz hodowli żywego inwentarza — Knapiński instruktor z Wolbromia. Kursistek było 17, zaś na wykłady teoretyczne uczęszczało około 40 gospodyń.

Kursa zakończono wspólną zabawą, w której wzięło udział również nauczycielstwo z okolicy.

× **CENY ZBOŻA, NABIAŁU i IN. W OLKUSZU i SKALE.** Podczas ostatnich targów w Olkuszu i Skale, płacono: za pszenicę 30 — 32 zł., żyto 19 — 20 zł., jęczmień i owies 21 — 22 zł., kartofle 6 — 7 zł., masło 5.50 — 6 zł., jaja 22 — 25 grosze, bydło 1.20 — 1.50 zł., wieprzowina 1.50 — 2 zł. kg.

Tendencja zwyżkowa.

× **NIE ZASZKODZI! — POMOC MOŻE.** W Nowej Wsi, gm. Minoga pow. Olkuskiego, mieszka skromny nauczyciel, p. Michał Łach, który oprócz pracy zawodowej, zajmuje się leczeniem chorych na różne dolegliwości. P. Łach jest człowiekiem inteligentnym, z ukończoną nawet wyższą szkołą handlową. Uzdrawia swoich pacjentów wiarą i siłą magnetyzmu.

Przez pewne zainteresowane osoby został on oskarżony przed Starostwem w Olkuszu o niedozwolone praktyki lekarskie i skazany przez to Starostwo drogą administracyjną na 100 zł. grzywny. Niezadowolony p. Ł. udał się do sądu okręgowego w Sosnowcu, który sprawę rozpatrywał na sesji wyjazdowej w Olkuszu przed kilkoma dniami.

Na sprawie oskarżony tłumaczył się, że chorych nie leczy, lecz uzdrawia, nie czyni to za pomocą, jakichś środków narkotycznych, czy zabiegów, nie wypisuje recept i nie bierze za to zapłaty, lecz jego sposób uzdrowienia polega na wlaniu w obecności chorego do butelki czystej wody źródlanej, w którą „wkłada" — jak powiada — swoją własność magnetyczną i silną wiarę w wyzdrowienie. I nic więcej. Cierpiący po wypiciu kilka butelek takiej wody musi zupełnie wyzdrowieć.

Dowodzenia oskarżonego poparło szereg świadków pod przysięgą, którzy właśnie zostali w ten sposób uzdrowieni i to bezinteresownie. Oczywiście Sąd okręgowy nie dopatrując się cech przestępstwa, p. Łacha zrehabilitował kasując karę, nałożoną przez Starostwo. Lekarza - „cudotwórcę" odwiedza dziesiątki ludzi dziennie.

× **NAPAD RABUNKOWY.** Stanisław Pilarski, zamieszkały w Miłobądzu gminy Bolesław zawiadomił posterunek policji w Bolesławiu że onegdaj o godzinie 5 m. 30 popoł. na szosie Olkusz — Bolesław został napadnięty przez czterech osobników uzbrojonych w rewolwery, którzy steroryzowawszy go zrabowali mu 39 zł. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Policja wdrożyła dochodzenie.

× **OFIARA POŻARU.** Onegdaj wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Kurbisia w Dobrakowie, gm. Kidów. Gospodarstwo spłonęło, przyczem w czasie wyprowadzenia krowy z płonącego chlewa, została silnie poparzona żona gospodarza Marjanna Kurbiś, która po przywiezieniu do szpitala olkuskiego nazajutrz zmarła.

Ofiary

złożone w naszej Administracji.

Dla uczczenia niezapomnianej pamięci ś. p. Stanisława Łabęckiego Zł. 50.00 na Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności składa inż. B. Markowski.

Ingres biskupa śląskiego

W niedzielę dnia 30 b. m. odbędzie się w Katowicach ingres nowokonsekrowanego biskupa śląskiego ks. Stanisława Adamskiego.

Rozkład moralny

NIEMIEC I NIEMCÓW.

Publicysta francuski, Robert d'Harcourt, zamieścił w miesięczniku paryskim „Le Correspondant" artykuł o Niemczech, który pod wieloma względami zwraca uwagę przenikliwą obserwacją i zestawieniem faktów.

„Niemcy ludowe zużyły — pisze d'Harcourt — swój kapitał nerwowy w biegu lat powojennych. Niemcy dzisiejsze to obraz narodu, który stracił zupełnie hamulce moralności. W opinji francuskiej przecenia się wciąż jeszcze dawną armaturę porządku, dyscypliny i ładu, która trzymała Niemcy w swych ramach, a niedocenia się nihilizmu moralnego, który opanował szerokie warstwy ludowe".

„Istotną przyczyną klęski podczas wyborów wrześniowych i rozkładu partyj mieszczańskich na całym froncie jest fakt, że mieszczaństwo niemieckie zbankrutowało ideowo, że nie potrafiło spełnić swej misji społecznej. Wyrzekło się przewodnictwa, kierownictwa, potrafiło zabiegać tylko o głosy i mandaty".

Autor cytuje dalej szereg cyfr, ilustrujących rozkład moralny społeczeństwa niemieckiego. W jednym więc tylko szpitalu w pewnem mieście nadreńskiem 800 dzieci przyszło na świat w r. 1927 z matek, liczących poniżej 16 lat. Liczba sztucznych poronień zwiększyła się sześciokrotnie w okresie między 1911 a 1921 rokiem. Ogólna, roczna cyfra sztucznych poronień wynosi w Niemczech obecnie zgóra 1 miljon. Od roku 1900 do 1927 roku liczba rozwodów wzrosła prawie ośmiokrotnie: w r. 1900 wynosiła 8.000, w r. 1927 - 60.000. Natomiast liczba urodzeń zmniejszyła się w okresie od 1900 do 1925 r. prawie o 45 proc. W roku 1900 liczono 2.060.657 urodzeń, w r. 1925 1.313.625.

„Wybory wrześniowe i ich wynik ukazały nam Niemcy agresywne a zarazem chore. Ich gesty wyzywające przypominają konwulsje chorego. To też nie podzielam wiary niektórych w solidność i wytrzymałość struktury moralnej Niemiec współczesnych. Sądzę, że najbardziej niepokojącym zjawiskiem w Niemczech z r. 1930 r. jest zanik moralności w społeczeństwie i bankructwo ideowe jego elity. Sąsiad nasz jest chory, moralnie i nerwowo chory, a nie należy zapominać, iż sąsiadowanie z domem obłąkanych jest równie niebezpieczne, jak groźba mitraljez".

Ożenił się z... własną żoną

Sensacyjny wypadek w plutokracji amerykańskiej

Konwencjonalny światek plutokracji amerykańskiej przeżywał w tych dniach silne emocje.

W mieście Pittsburgu miało się odbyć huczne wesele przedstawiciela amerykańskiej „złotej młodzieży" W. Mellona, który jest siostrzeńcem słynnego ministra skarbu w Stanach Zjednoczonych, oraz jednym z najbogatszych „epuzerów" amerykańskich.

Już od wielu tygodni dzienniki miejscowe omawiały program uroczystości weselnych, gdyż zarówno pan młody jak i panna młoda Ethel Rowley, córka bogatego przemysłowca z Pittsburgu są postaciami niezmiernie popularnemi za oceanem. Warto zaznaczyć, że i on i ona pochodzą z środowiska wzbogaconych „babbitów", tak mistrzowsko scharakteryzowanego przez Sinclaire'a to też rodzice ich, oraz dalsze i bliższe ciotki hołdują bożkowi konwenansu a wszelkie pogwałcenie przepisów towarzyskiego savoir vivre'u wywołuje u nich zabobonną trwogę.

Otóż w dzień ślubu gdy pałace państwa Rowley i państwa Mellon zaludniły się tłumem gości w odświętne ubranych szaty, gdy cztery panny służące upięły ślubny welon na główce panny młodej, a legjon drużek utworzył szpaler w alei wiodącej do kaplicy — do ojca panny młodej podbiegł zziajany i czerwony ze wzruszenia pastor Milton i szepnął mu coś do ucha.

Uroczysty dżentelman zatoczył się jak pijany, poczem opanowawszy nerwy puścił się pędem w kierunku własnej żony. Po chwili całe zgromadzenie wiedziało, że ślub nie może dojść do skutku dla tej prostej przyczyny, że państwo młodzi są od roku parą małżeńską. Pewien pastor przypomniał sobie, że w dniu 16 listopada roku 1929 udzielił ślubu panu Mellon i pannie Rowley w mieście Wellsburg.

Pan młody z uśmiechem wysłuchał jeremjad swego przyszłego teścia, oraz teściowej, a także dwunastu ciotek i wujaszków panny młodej — poczem podniósłszy rękę poprosił o głos.

— Trudno. Chciałem dogodzić waszym „gustom". Tradycja nakazuje żeby uroczystość weselna była połączona z pogańskiem agapami i zbiegowiskiem gości. Tymczasem miłość nasza zaczęła się w sposób zgoła niekonwencjonalny. Poprostu uciekliśmy z rodzicielskich domów i wzięliśmy ślub pokryjomu, w uroczem miasteczku, w którem nikt nas nie zna, i nikt nie czuł się w obowiązku składać nam życzenia szczęścia.

Od roku jesteśmy najszczęśliwszą parą małżeńską. Miodowe miesiące przeżyliśmy w zupełnej izolacji od nieznośnego świata — nikt bowiem nie interesował się nami.

Ponieważ jednak rodziny nasze nie przeżyłyby kompromitacji, jaką dla przeciętnego Amerykanina jest ślub pozbawiony pompy, więc postanowiliśmy po roku odegrać szablonową komedję wesela, żeby sprawić przyjemność naszym ciotkom i kuzynom.

Rodziny Mellonów i Rowleyów długo się naradzały chcąc możliwie „najprzyzwoiciej" rozwikłać rebus zadany im przez „straszne dzieci", wreszcie po długich kłótniach postanowiono wesela nie odraczać. Jedynie odwołano ślub kościelny, jako już zbędny, ale uczta weselna zorganizowana według staroświeckich przepisów odbyła się przy udziale olbrzymiej rzeszy gości, którzy dowoli mogli się objadać wymyślnemi przekąskami i... plotkami, na temat niesamowitego wyczynu pittsburskich „efants terribles".

DOWCIPNA ZEMSTA

PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU.

Świat cały przejęty jest opowiadaniem o krwawych czynach chicagowskich bandytów, którzy od lat już kilku terroryzują niektóre dzielnice olbrzymiego miasta. Nie wiele jednak ludzi wie o tem, że bandyci, gdy zachodzi potrzeba, umieją również operować dowcipem, jak tego dowodzi następujące wydarzenie:

Pewien sędzia w Chicago zasądził niedawno przemytnika alkoholowego, członka bandy osławionego Diamonda, na doraźną karę więzienia, odrzucając przytem niewzruszenie wszelkie prośby i błagania skazanego, by mu odroczono karę, gdyż dnia następnego miał się odbyć jego ślub. Oczywiście ze względu na stanowczą odmowę sędziego, ślub „gangstera" z wybranką jego serca nie mógł dojść do skutku i niefortunny „pan młody" powędrował na lat kilka za kraty.

Minął pewien czas. Sędzia, który dawno już zapomniał o przygodzie przemytnika przezeń skazanego, zaręczył się także z pewną panną z Indianopolis i ślub miał się odbyć już wkrótce. W przeddzień uroczystości ślubnej narzeczony wysłał swój bagaż do Miami Beach, gdzie zamierzał spędzić miodowe tygodnie, a sam wyjechał do Indianopolis, zabierając ze sobą walizkę jedynie z ubraniem frakowem i bieliznę ślubną.

Po przybyciu do stolicy stanu Indiana, zamieszkał w pierwszym napotkanym hotelu, doniósł telefonicznie narzeczonej o swym przyjeździe i postanowił wcześnie u dać się na spoczynek, chcąc następnego rana w w czas godnie się wystroić do ślubu, wyznaczonego na godzinę 10. Jego przebudzenie jednak, po przespaniu ostatniej kawalerskiej nocy, było wręcz niewesołe: ku swemu wielkiemu zdziwieniu i przerażeniu spostrzegł, że nie posiadał już swej walizki, która w tajemniczy sposób ulotniła się z pokoju, wraz z całą zawartością. Ulotniło się również w dodatku ubranie, buciki, płaszcz i kapelusz, słowem wszystko, co przywiózł ze sobą. Złodziej pozostawił mu jedynie — jakby na kpiny — ślubne obrączki, które przywiózł ze sobą i pozostawił wieczorem na stoliku nocnym.

W pierwszej chwili przerażony pan młody schował się czemprędzej pod kołdrę. Wkrótce jednak odezwał się telefon: narzeczona — zdenerwowanym głosem dopytywała się o przyczynę spóźnienia i prosząc go o natychmiastowe przybycie donosiła mu, iż goście zaproszeni na ceremonję ślubną już zaczynają się schodzić.

Oblany zimnym potem telefonował do kilku składów garderoby i bielizny męskiej — niestety bezskutecznie, gdyż z powodu dnia świątecznego, wszystkie składy były pozamykane. Również w hotelu nie było — jak się okazało — ani jednego ubioru do dyspozycji... Tymczasem godzina ślubu się zbliżała a narzeczony biegał jak szalony w koszuli po pokoju.

Na szczęście przybył przyszły teść sędziego, zaniepokojony nieobecnością niezbędnego do ślubu zięcia i jako tako wykombinował wreszcie „okazyjną" odzież dla niego.

Kilka tygodni później, gdy już powróciwszy do Chicago ze swą młodą żoną, pewnego dnia otrzymał paczkę zawierającą wszystko, co mu w tajemniczy sposób zabrano owej pamiętnej nocy w hotelu. W portfelu, z którego nie wyjęto ani jednego dolara, zdumiony sędzia znalazł karteczkę, na której mógł wyczytać następujące słowa: Nauczka ta powinna pana przekonać, iż nie godzi się stawiać przeszkód tym, którzy się chcą żenić. — Była to zatem zemsta bandytów chicagowskich za poprzednio skazanego ich towarzysza.

Czy wpłaciłeś datek na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi".

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

49

Starzec przetłumaczył towarzyszom słowa rzeźbiarza na ich język. Doktór Than Hai nie zrobił żadnej uwagi, zato kapłan Gia — Long plunął ponownie z gwałtownym protestem. Wściekłość jego wzmagała się z minuty na minutę. Denis odczuł, że gdyby losy jego spoczywały w rękach tego człowieka, nie wyszedłby stąd żywy.

— Kapłan nie życzy sobie, aby lady Tamorley pozostała w Sajgonie.

Moore uśmiechnął się lekko.

— Obawam się, że lady Tamorley nie będzie mogła zastosować swych planów do jego życzeń, chociaż faktycznie — wiem, że jutro odpływa do Tonkinu.

Zrozumiawszy, o co idzie, kapłan dostał małego ataku furji. Bełkocząc niezrozumiale, zapytał przez pośrednictwo starca, czy lady Tamorley zamierza również jechać do Hue.

— Mam wrażenie, że tak — odpowiedział Denis.

Nie było co bawić się w wykręty. *Tang* dał dowody, że potrafi zdemaskować każdą nieprawdę. Starzec zwrócił się do towarzyszy. Denis patrzył, jakie też wrażenie zrobi na nich jego oznajmienie.

Doktór zachował w dalszym ciągu spokój, lecz twarz kapłana wykrzywiła się grymasem wściekłości. Powiedział coś ostro do starca, który skinął głową i rzekł;

— Mówisz, że lady Tamorley przyjechała do Indochin czekać na przybycie męża z Nowej Zelandji, ale my wiemy, że cel jej podróży jest inny.

Denis milczał w nadziei, że wreszcie dowie się prawdy, lecz nie doznał zawodu.

— Na nic się nie zda dyskutować, czy cel ten jest słuszny czy nie — ciągnął naczelnik *tangu* — bo jeżeli kto postanowi co zrobić, zwłaszcza zaś kobieta, to odwodzenie jej od powziętego zamierzenia jest tak samo skuteczne, jak lanie wody na piasek.

— Dobrze, że to rozumiecie — rzekł młody człowiek.

— Wszelako są inne sposoby lepsze od argumentów — mówił cichym głosem starzec.

Denis osądził, że przyszedł czas wyjść w asa.

— Czy mam to rozumieć, jako groźbę?

— Jak chcesz. Jabym powiedział „radę".

— Proszę, przypomnijcie sobie, co powiedziałem na początku. Przyjechałem tutaj na specjalne zaproszenie waszego cesarza. Jestem jego gościem i oddam się pod jego opiekę.

— Jesteś już pod jego opieką i dlatego dojechałeś do Sajgonu żywy. Gdyby *tang* zechciał, jużby było po tobie. Pamiętasz, co się zdarzyło w Singapore? Gdyby *tang* zechciał, opuściłbyś ten pokój trupem.

— Nie odważycie się! — rzekł Denis.

— Właśnie. Opieka cesarza jest paszportem, zapewniającym bezpieczeństwo.

— W takim razie poco ta rozmowa?

— Żeby ci udzielić rady, której nie chcesz wysłuchać.

— Dobrze. Słucham.

— Krótko powiem. Obecnie, jak mówisz, jesteś pod opieką cesarza, ale pewnego dnia może ci jej zabraknąć. Czy wtedy nie lepiej będzie dla ciebie mieć naokoło siebie nie wrogów a przyjaciół?

Denis spojrzał w utkwione w siebie wrogie oczy kapłana i pomyślał, że rzeczywiście nie chciałby się dostać wtedy w jego ręce.

— Jakich wrogów? Nie przybyłem tutaj, aby krzywdzić ludzi.

— Nam zostaw decyzję w tym względzie. Jeżeli ograniczysz się do pracy dla cesarza, będzie tak jak mówisz. Ale jeżeli zaczniesz się mięszać w sprawy innych ludzi, los twój zostanie przypieczętowany.

Z temi słowy starzec poniechał pozy słodyczy i spojrzał oczami prawie tak mściwemi i okrutnemi jak kapłan.

— Boy!

Siedzący przy stole spojrzeli w stronę alkowy Palacz opjum obudził się i wołał służącego. Denis wzdrygnął się z obrzydzenia. Biały człowiek w takim stanie budził w nim zawsze wstyd i odrazę. Nieznajomy, nieogolony, cały zmięty i poplamiony, ze szklannemi oczyma, okolonemi czerwoną obwódką, przedstawiał rzeczywiście obraz nędzy i rozpaczy.

— Boy! Gdzie on się podział? — zawołał ponownie, gdy nagle wzrok jego zatrzymał się na rzeźbiarzu. Dźwignął się z wysiłkiem z legowiska, zatoczył na ścianę i odzyskawszy równowagę, ruszył pijanym krokiem w stronę stołu.

D. c. n.

Rzeczy ciekawe.

PIJANE RYBY.

W tych dniach amerykańskie władze prohibicyjne skonfiskowały w Beaufort, w stanie Karoliny południowej, znaczny transport wódki i wlały go do przepiywającej przez miasto rzeczki. Wkrótce potem jeden z miejscowych amatorów rybołóstwa wybrał się z wędką na ryby i ku zdumieniu swemu za każdym rzutem wędki chwytał prawie natychmiast rybę, tak, że już po godzinie musiał wracać do domu, wprost obładowany zdobyczą. Spostrzegli to jednak zaraz inni wędkarze Beaufortu i wnet zaroiło się od nich wybrzeże rzeki. I o dziwo, każdy z nich nałowił tyle ryb, jak jeszcze nigdy. Dziwne to zjawisko przypisują upiciu się ryb wódką, wlaną do rzeki.

OSZUST W ROLI DR. FAUSTA.

Doktór Faust nr. 2 grasował w Tyrolu, produkując się jako mag i czarodziej. Policja popsuła dr-owi Faustowi złote interesy, aresztując go jako oszusta. Rzekomy mag, a w życiu codziennem Braumüller, uprawiał modny obecnie fach wywoływania zjaw, duchów i przy znawał się do bliskiej znajomości z szatanem, który miał mu wyświadczać częste usługi. Jedną z niedoszłych do skutku sprawek Braumüllera miało być zaklęcie szatana w polu pod krzyżem w obecności pięciu naiwnych chłopów. Braumüller recte dr. Faust obiecał im, że w ich obecności wywoła szatana i zażąda odeń 5 worków ze złotem, które staną się ich własnością. Dr. Faust siedzi w więzieniu, a chłopi złorzeczą policji, której interwencja pozbawiła ich złota. Naiwność i głupota ludzka jest niewyczerpana.

AŻEBY MIEĆ PIĘKNY POGRZEB.

Straszną śmiercią zginęła 10-letnia córeczka właściciela majątku Gross-Stenz pod Wrocławiem, Schneidera. W czasie nieobecności rodziców oblała się spirytusem, a następnie podpaliła ubranie zapałką. Po powrocie rodzice znaleźli już tylko zwęglone zwłoki. Leżąca na stoliku karteczka wyjaśniła powód samobójstwa. Przed kilku dniami podczas pożaru domu zginęła w płomieniach przyjaciółka dziewczynki. W pogrzebie nieszczęśliwej, którzy wypadł okazale, wzięła udział ludność całego miasteczka. Od tej chwili dziewczynka nie zaznała już spokoju, marząc bezustannie o równie pięknym pogrzebie i o tem, by przez jeden dzień przynajmniej być na ustach wszystkich. Postanowiła więc również zginąć w płomieniach i czekała tylko na sposobność, która niebawem się nasunęła. Strasznemi drogami chodzą niekiedy ambicję dziecka.

FILM ZE SZTUCZNEGO JEDWABIU.

Niedawno rozeszła się wieść o nowym wynalazku w dziedzinie kinematografji, mianowicie o zastąpieniu celuloidowej taśmy filmowej, taśmą ze sztucznego jedwabiu. Obecnie angielski związek filmowy przeprowadził odnośne próby, które wykazały, że taśma filmowa ze sztucznego jedwabiu jest znacznie trwalsza, tańsza i, co ważniejsza, trudno zapalna, co stanowiło bodaj że największą wadę taśmy deluloidowej. Wobec tego przystąpiono do dalszych ulepszeń nowego wynalazku, mając na celu w pierwszym rzędzie jeszcze większe potanienie produkcji jedwabnej taśmy. Istnieje również nadzieja, że na jedwabiu da się znacznie łatwiej utrwalić dźwiękowość filmu, co przy dotychczasowych filmach celuloidowych stanowiło największą trudność.

DOBRZY RODZICE.

O nader ciekawej historji donoszą pisma hiszpańskie z prowincji Orense. Pewien hiszpański żołnierz został w roku 1921 wzięty przez Marokańczyków do niewoli. Po trzech latach udało mu się zabić strażnika i uciec. Na angielskim parowcu dostał się do Buenos Aires. Następnie przedostał się na Kubę, by połączyć się z Hiszpanką, która pomogła mu w Maroku do ucieczki. Z nią powrócił do Hiszpanji, ożenił się i zamieszkał u teściów. Zatęskniwszy za rodzicami, których tyle lat nie widział wyjechał do Orense, lecz tu, o dziwo, rodzice w żaden sposób nie chcieli uznać go za syna, oskarżając w końcu o oszustwo. W trakcie dochodzenia wyszło na jaw, o co kochającym rodzicom chodziło. Mianowicie każdego pierwszego pobierali, pogrążeni w głębokim bólu, państwową zapomogę za zabitego syna w kwocie 26 pesetów. Nie chcąc zapomogi tej utracić, woleli wyrzec się syna!

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Kilka ładnych garniturów salonowych i klubowych oraz dużo rozmaitych gustownych sprzętów domowych poleca Centralno-uniwersalny skład mebli nowych i używanych B. Błotniewski, Sosnowiec 3 Maj 7. 7333-3

Wyprzedaż 2 powozy, 2 bryczki uprzęże robocze i wyjazdowe. Sosnowiec Sienkiewicza 1. 7302

WYPRZEDAŻ towarów galanteryjnych po zniżonej cenie w firmie: M. Kozłowska Sosnowiec, Warszawska 10. 7084-4

WŁOSÓW wypadanie, łupież, łysienie usuwa „**Esencja Chinowo**“ i „**Mydło Chinowo-Chmielowe**“ (z Kogutkiem) Sprzedają apteki i składy apteczne. Główny skład, Apteka Gąseckiego ul. Freta Nr. 16. 5273
6592

Otomany okazyjnie tanio sprzedam. Sosnowiec, 1 Maja 14. 7371

LOKALE

Urzędniczka poszukuje umeblowanego (chętniej nieumeblowanego) pokoju przy inteligentnej rodzinie w Sosnowcu w śródmieściu od 1 grudnia. Zgło szenia do Administracji K. Z. w Sosnowcu pod „Urzędniczka“. 7345-3

Umeblowanego pokoju poszukuję od zaraz. Zgłoszenia z ceną do „Kurjera Zachodniego“ pod „Zaraz“. 7368

Pokoik umeblowany oddzielne wejście wynajmę. Wiadomość Florjańska 12 u gospodarza. 7370-2

POSADY i PRACE

MAJSTRA wykwalifikowanego do odlewni stali, gruntownie i wszechstronnie obznajmionego z formowaniem — poszukuje huta. Oferty „dla huty“ należy nadsyłać do Administracji Pisma. 7367

Poszukuję pracy w zakresie tapicerskim. Zgłoszenia do Administracji „Kur. Zach.“ pod „Młody pracownik“. 7357-2

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne im. profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni. gramatyki polskiej oraz ekonomji. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

Poszukujemy pracowników posiadających 500 zł. gotówki. Miesięczny zarobek 3000 zł. Włosolux, Sosnowiec, Targowa 8. 7366-3

NAUKA I WYCHOW.

Stenografji listownie, szybko, jaknajdokładniej wyuczamy — gwarancja: Instytut Stenograficzny — Warszawa Krucza 26. Znającym stenografję polecamy miesięcznik „Stenograf“ (stenogramy--tłumaczenia). 6896-3

Lekcje francuskiego udziela niedrogo. Wiadomość w Administracji K. Z. 7369

ZGUBIONE DOKUMENTY

Zgubiono weksel protestowany na sumę zł. 200, ostatni żyranci Kamiński i Karpiński i Lepert, dla osób obcych bezwartościowy. Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem. Sosnowiec, Dekierta 2? Kamiński. 7363

ROZNE

9, 10 grudnia nieodwołalna licytacja przeterminowanych zastawów w Sosnowieckim Lombardzie Prywatnym. Prolongować można najpóźniej do 4 grudnia. 7316-3

Biuro Z. Krauzego przysięgłego buchaltera, biegłego rewidenta, kontrole, bilanse, podatkowość, inwentaryzacja, buchalterja abonamentowa, uwierzytelnienie wyciągów, podania, tłomaczenia. Sosnowiec, 3-go Maja 33, tel. 5-65. 7359-4

4000 zł. pożyczki poszukuję. Oferty pod „Gwarancja“ do „Kurjera Zachodniego“. 7372

Jasnowidz-Chiromanta Medjumista przyjmuje tylko do pierwszego. Mówi każdego imię i nazwisko, przeszłość, przyszłość, teraźniejszość. Sosnowiec, Czysta 9, 2 piętro lewa oficyna Gordoni. 7338-4

Technik fortepianowy siła pierwszorzędna przyjmuje fortepiany do naprawy i strojenia. Sosnowiec tel. 12-91. 7072-5

Zakopane. Pensjonat Soplicowo—ul. Kościuszki—telefon 280, urządzony komfortowo — kuchnia wykwintna — cena 12 złotych. 7326-10

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego“ niezależnych. Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni“ zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI